

JASKÓŁKA ŚLĄSKA

Schlesische Schwalbe • Slezská Vlastovka

Rybnik, Katowice, Chorzów, Mikołów, Świętochłowice, Siemianowice Śląskie, Mysłowice, Jastrzębie Zdrój, Wodzisław Śl., Pszczyna, Żory, Tarnowskie Góry, Czerwionka-Leszczyny, Gliwice, Zabrze, Bielsko-Biała, Cieszyń, Skoczów, Chudów, Knurów, Paniówki, Racibórz, Góra Św. Anny, Żernica

maj 1997

W dniu 6 maja bieżącego roku mija 52 rocznica uchylecia przez Krajową Radę Narodową - wydanej przez Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej Polskiej, Ustawy Konstytucyjnej, zawierającej statut organiczny województwa śląskiego z dnia 15 lipca 1920 r. - uchwalenie której spowodowało wystąpienie ostrych sporów, dotyczących pozycji prawno-ustrojowej województwa śląskiego w strukturze państwa polskiego.

Mimo, że województwo nasze zostało w rozumieniu ustawy nieodłączną częścią składową Rzeczypospolitej Polskiej, to jednak pozycja prawno-publiczna Województwa Śląskiego, była w pewnym stopniu uprzywilejowana, choćby wzięwszy pod uwagę ustanowienie Sejmu Śląskiego, w czym można było, dopatrywać się zarodków odrębnej organizacji państwowej.

Ustawy uchwalonej przez Sejm Śląski nie wymagały unaskonowienia przez czynniki narządne. Jednak nie uchwalona, acz zapowiadana, ustawa o wewnętrznym ustroju województwa śląskiego - wymagająca zatwierdzenia przez

prezydenta Rzeczypospolitej, miała być objęta tym wymogiem. Nadanie autonomii Śląskowi miało na celu przede wszystkim, pozyskanie rodzimej ludności oraz przerwanie wciągających się dążeń separatystycznych, jak również, ograniczenie wpływów niemieckich.

Wśród polskich polityków dążeniem sepa-

Wielu z nich, powołując się na 1931 roku województwo śląskie zamieszkiwało 1 mln 300 tys. osób, co stanowiło 4,4% ludności całej Polski, w tym 1 mln 100 tys. osób w części górnośląskiej spod byłego panowania pruskiego, zaś spod austro-węgierskiego około 200 tys. osób z ziemi cieszyńskiej. Według tego samego spisu województwo śląskie zamieszkiwało około 1 mln 200 tys. ludności polskiej oraz około 90 tys. niemieckiej, aczkolwiek Niemcy szacowali liczbę ludności narodowości niemieckiej w województwie śląskim na około 200 tys.

Warto zwrócić uwagę, że mowa o tym spisie jest o ludności polskiej i niemieckiej. Każdy kolejny panujący na Śląsku objawiający nasze ziemie w posiadanie, przymuszał nas do podporządkowania, uległości, usiłował niszczyć naszą tożsamość. Jak płacili za to okupację rdzenni Śląskacy, wiemy nadto dobrze. W mijającej stulecie np. Niemcy twierdzili, że na Śląsku nie ma Polaków i tępiłi co nie było niemieckie, zaś Polacy w następnym odcinku wydarzeń historycznych niszczyć również wszystko co nie było polskie, twierdzili, że Śląsk to Polska i nie ma tutaj Niemców. Z tym mogą się zgodzić. Jesteśmy Ślązakami!

Ogromnie raduje i wzrusza mnie złożenie w sądzie wojewódzkim dokumentów o postępowaniu zarejestrowania Związku Ludności Narodowości Śląskiej. Mając przykre doświadczenia z rejestracją Ruchu na Rzecz Autonomii Śląska w latach 1990/91, jesteśmy świadomi, że i teraz pię-

Ruch Autonomii Śląska
Plac Wolności 7
44-200 Rybnik
tel.: 0-36/739430

Rybnik, 1997.04.25

Szanowny Pan
Wojewoda Katowicki
Eugeniusz Cizak

W związku z planowanymi na maj i czerwiec obchodami 75 rocznicy przyłączenia części Górnośląska do Polski prosimy o udzielenie informacji na temat źródeł finansowania tych obchodów szczególnie zaś na temat stopnia ich finansowania z funduszy publicznych.

Z poważaniem

Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska
Zenon Wieczorek

Jesteśmy Ślązakami

ratystycznym sprzyjał i je popierał Wojciech Korfanty, popularny działacz Chrześcijańskiej Demokracji, zdecydowanie przychylając się do koncepcji samodzielnego państwa Śląska, podobnie, jak mówiły niemieckie hasła propagandowe - Freistaat Schlesien. Utworzone w czerwcu 1922 roku Województwo Śląskie obejmowało obszar 4,216 km², co stanowiło 1,1% obszaru Polski, w tym 3,205 km².

Było częścią obejmującą Górny Śląsk przejęty 17 czerwca 1 1922 roku spod panowania pruskiego oraz 1,011 km² było częścią cieszyńską, spod panowania Austro-Węgier.

Już wówczas, jak i obecnie na ziemiach tych zamieszkiwało nie wspólnie więcej ludności, aniżeli w innych rejonach Polski.

Szanowny Pan
Premier Rzeczypospolitej Polskiej
Włodzimierz Cimoszewicz

na ręce
Pana Wojewody
Eugeniusza Cizaka

W dniu pięćdziesiątej drugiej rocznicy zniesienia statutu organicznego województwa śląskiego Ruch Autonomii Śląska postuluje

- 1) Utworzenie z historycznych ziem górnośląskich i tylko z nich jednego województwa. Powinno ono objąć obecne województwo opolskie bez byłych powiatów brzeskiego i namysłowskiego, byłe powiaty lubliński i oleśki z województwa częstochowskiego, zachodnią, śląską część województwa katowickiego oraz ziemie cieszyńską z województwa bielskiego. Granice te są zgodne z proponowanymi w projekcie nowego podziału terytorialnego kraju autorstwa Zygmunta Ziobrowskiego, Kazimierza Trafusa, Tomasza Węclawicza i Janusza Komendy;
- 2) Przywrócenie Sejmu i Skarbu Śląskiego;
- 3) Utworzenie górnośląskiego rządu wojewódzkiego, którego pracami kierował będzie wojewoda wybrany w powszechnych wyborach.

Domagamy się od Rządu Rzeczypospolitej Polskiej zgłaszania na forum parlamentu projektu ustawy, zawierającego powyższe postulaty.

Przewodniczący Ruchu Autonomii Śląska

2 • Jaskółka Śląska

Franklin Delano Roosevelt, prezydent USA w latach 1933-1945, powinien w opinii wielu historyków zaliczony zostać ze Stalinem i Hitlerem do grupy historycznych zbrojczyków. Tak przynajmniej twierdzi Dirk Bavendamm w książce „Roosevelts Weg zum Krieg” (Droga Roosevelta do wojny, 1983, 1989). Jego zdaniem amerykański awans do pozycji światowego supermocarstwa nie był konsekwencją drugiej wojny światowej, lecz jedną z przyczyn jej wybuchu. Należy spodziewać się, że jego interpretacja politycznych wpływów Stanów Zjednoczonych, powinna doznać większej aprobaty po zakończeniu przed kilkoma laty okresie europejskiej konfrontacji. Prezentacja lat międzywojennych, oparta o analizę aspektów amerykańskiej polityki wewnętrznej i zewnętrznej, prowadzi także do nowego, obiektywniejszego spojrzenia na bieg historii Niemiec. Dzieściolecia amerykańskiego i radzieckiego uzależnienia obu państw niemieckich i prowadzona po wojnie w Niemczech działalność „redukacyjna” („Umerziehung”), przyczyniły się do silnego moralizującego zabarwienia niemieckiej oceny historii własnego kraju. Niemcy stoją dzisiaj przed obrazem historii, który pozbawiony wewnętrznej równowagi nakazuje szukać przyczyn wybuchu obu wojen światowych wyłącznie u siebie samych. Ten germanocentryzm nie jest wszę-

(Droga Roosevelta do wojny)

opinii Bavendamma, Hitler napadając 1 września na Polskę, wywołał nową wojnę europejską. Konflikt o wymiarze światowym prowadzony był już jednak dużo wcześniej w okresie kryzysu gospodarczego lat dwudziestych, w czasie trwania wojny chińsko-japońskiej, w której uwikłane były mocarstwa zachodnie, oraz wzniecony został przez Stany Zjednoczone wskutek naruszenia brytyjskiej sfery wpływów i prowadzonej przez Anglię polityki równowagi sil.

Roosevelt był charyzmatycznym przywódcą, który zżęcznie wykorzystał wiarę w misjonarstwo przeznaczenie Stanów Zjednoczonych, kraju wybranego przez Boga. Piastując stanowisko prezydenta umiał dobrze pogodzić tą misję z interesami Ameryki i włączyć te dwa aspekty do swojej koncepcji politycznej, do której również

należało prowadzenie wojny. Jako czołowy przedstawiciel grupy liberalno-demokratycznych internacjonalistów, Roosevelt dążył do zjednoczenia wszystkich państw (bez względu na różnice w historycznie nierośniętych strukturach) w ramach pokojowego, wolnego i demokratycznego świata, stojącego oczywiście pod przewodnictwem amerykańskim. W tym świecie nie miało być miejsca na „narodowy gangsterów”, jak nazywał rządzone przez narodowych socjalistów Niemcy. Pod jego wpływem USA długo zabiegły o wsparcie innych państw Europy, aby wspólnie poddać państwa osi Berlin-Rzym politycznej i ekonomicznej kwarantannie. Jej siła oddziaływania spotęgowana została przez angielską i francuską gwarancję, udzieloną w roku 1939 Holandii, Szwajcarii, Polsce i Rumunii. To z kolei spowodowało Hitlera do rozniesienia wojny.

Książka Dirka Bavendamma „Droga Roosevelta do wojny”, której wydanie poprzedziła obszerna praca archiwalna, opisuje głębokie powikłania Stanów Zjednoczonych w historii doświadczenia drugiej wojny światowej. W międzyczasie książkę tę przyjęto w środowisku historycznym za ważny wkład do badań nad stosunkami międzynarodowymi lat 30-tych, co jest również wynikiem zmian świadomościowych, związanych ze stopniową utratą amerykańskiej hegemonii politycznej, gospodarczej czy finansowej, do której doszło z początkiem lat 70-tych na skutek umocnienia się pozycji Euro-

List otwarty do Delegatów na Kongres Związku Górnośląskiego

Katowice, 03.04.1997 r.

Szanowni Państwo

W imieniu Związku Ludności narodowości Śląskiej, pragniemy przekazać państwu pozdrowienia i wyrazić uznanie za dotychczasową działalność na rzecz rozbudzenia regionalnej świadomości mieszkańców Górnośląska. To również dzięki was hamla regionalizmu, trafiać zaczęły do szerszych kręgów społeczeństwa, spotykając się z żywym odzewem. Z uwagi na te osiągnięcia widzimy w Was ważnego partnera w dążeniach do kulturowego, gospodarczego i politycznego odrodzenia naszej wspólnej górnośląskiej Ojczyzny.

Rok 1997 - rok wyborów parlamentarnych - stawia przed ruchem regionalistycznym wielkie wyzwania. Przyjęty przez Zgromadzenie narodowe projekt konstytucji, podobnie jak tzw. projekt obywatelski, nie pozostawia miejsca na autonomię województw. Rządowe plany nowego podziału administracyjnego kraju, nie przewidują przywrócenia historycznych granic regionów. Ordynacja wyborcza do Sejmu za pomocą 5-procentowego progu, redukuje szanse organizacji lokalnych do minimum, Liga Regionów, forum które pozwalało liczyć na pokonanie tej przeszkody, na skutek krótkowzroczności niektórych liderów i manipulacji Unii Wolności, utraciła znaczenie. Ugrupowania wysoko notowane na ogólnokrajowym szenie politycznej bądź otwarcie obierają kurs centralistyczny, jak PSL, ROP i część AWS, bądź też, jak SLD i UW, hasłami regionalizmu, samorządności i decentralizacji postępują się w spo-

sób czysto instrumentalny. Mimo to sądzimy, iż w walce o nowy kształt państwa nie stojmy na straconych pozycjach. Wierzymy, że podjęte także przez Związek Górnośląski dzieło propagowania idei regionalizmu, może już w bliskiej przyszłości przynieść wymiennie efekty. Warunkiem jest jednak konsolidacja ugrupowań dążących do upodmiotowania mieszkańców Górnośląska, a pierwszym zadaniem wprowadzenie do parlamentu niezależnej reprezentacji, która dążenia te będzie zdolna realizować. Uważamy, że w obecnej sytuacji politycznej osiągnięcie tego celu, umożliwi może jedynie wystawienie listy mniejszości narodowej, do czego uprawniony będzie Związek Ludności Narodowości Śląskiej. Rejestracja naszego Związku, w świetle prawa polskiego, uznającego przynależność narodową za sprawą swobodnej deklaracji obywatela, jak i regulacji międzynarodowych, jest formalnością. Postępowanie rejestracyjne rozpoczęło w grudniu ubiegłego roku. W najbliższym czasie spodziewać się należy jego zakończenia. Poparcie śląskiej listy narodowej zadeklarowały już Ruch Autonomii Śląska i Śląski Związek Akademicki. Zainteresowanie wyraził również Związek Górnoślązaków z Opola. Liczymy, że dołączą państwo do tego grona. Sądzimy bowiem, iż sojusz sił regionalistycznych, któremu jako organizacja mniejszości narodowej, korzystająca z wyborczych przywilejów, gotowi jesteśmy udostępnić nasze listy, uczyni kolejny krok ku Polsce autonomicznym regionów.

Życzymy owocnych obrad i dalszej efektywnej działalności. Komitet Założycielski Związku Ludności Narodowości Śląskiej.

(-) Rudolf Kołodziejczyk
(-) Erwin Sowa
(-) Jerzy Gorzelik

Jesteśmy Ślązakami

(dokończenie ze str. 1)

trzyć się będą trudności. Nie wolno nam się poddać. Ponad pół wieku temu, formalnie uchylono Śląskowi podstawy autonomii z 1920 roku - ustawą Konstytucyjną Krajowej Rady Narodowej z dnia 6 maja 1945 roku „o zniesieniu statutu organicznego województwa śląskiego”.

Zanosi się w Polsce na decentralizację. Jestem pewna, że nie możemy się spodziewać zbytnej samodzielności. Nawyki władzy w Polsce są spuścizną systemu socjalistycznego.

Obserwujemy polityczne waśnie, spory, chaos, warcholstwo. (ponoć) w już demokratycznym państwie. Ślązacy żyjący przez stulecia pod wpływem kultury zachodu, jego moralności, wartości ciężkiej pracy dla dobra wspólnego, więzi rodzinnych kształtowanych w duchu tradycji chrześcijańskiej, mogą się oprzeć na swoich wartościach, gdyż takie wartości przekazywane od pokoleń, mogą być jedynie ubogacające taki naród.

Trudno Ślązacom przywykłym pod panowaniem pruskim (nie mylić z rozbiorami Polski) do porządku, pewnej stabilizacji, karności - rozumieć Wschód Polski, lotny, chłonny, bogaty w pomysły, romantyczny, o cechach charakterystycznych dla „nieudolności słowiańskiej”.

Najwyższa pora zabiegania o nieumoliwienie zbytnej ingerencji „polityków” ze stolicy, w wewnętrzne sprawy Śląska, „polityków”, co to wola gesty, mowy i protesty.

Narodowość śląska, niezależność ekonomiczna, samorządność, wybrany przez tutejszych mieszkańców wojewoda - to ostatnia szansa na pozytywne zmiany dla Ślązaków.

Stefania Łabaj

py i Japonii. W centrum uwagi wspomnianej książki stoją Stany Zjednoczone rządzone przez Roosevelta. Amerykański awans do pozycji supermocarstwa świata, którego początki datuje się na koniec wieku XVIII, zaskoczony został w okresie wojen światowych w pierwszej połowie XX wieku. Amerykańskim dążeniem do przejęcia przywództwa politycznego świata nie należy jednak przypisywać winy za dojście do wojen z roku 1914 i 1939. Niemniej ważne jest dokonać analizy roli odgrywanej przez Stany Zjednoczone w latach międzywojennych, która uwzględni amerykańskie wpływy międzynarodowe, w tym stosunki USA z Niemcami, Anglią, Francją, Rosją i Polską.

W roku 1914 Roosevelt tak wypowiadał się o pozycji USA: „Nasza obrona narodowa musi się rozciągać przez całą zachodnią hemisferę. Ona musi sięgać tysięcy mil włąb oceanu, musi obejmować Filipiny i obszary pozamorskie, wszystkie terytoria, na których posiadamy własne interesy handlowe.” W roku 1939 Roosevelt patrzył na świat podobnie. Najprawdopodobniej wewnętrznie był przez cały czas amerykańskim nacjonalistą, który na zewnątrz używał idei liberalno-demokratycznego internacionalizmu za środek transportowy do przenoszenia wielkomocarstwowych interesów gospodarczych, politycznych i militarnych.

Dzisiejszy stan wiedzy na temat roli USA nie jest zadawalający. Szeroko rozpowszechniony jest osąd, że Stany Zjednoczone wycofały się po pierwszej wojnie światowej z areny politycznej świata i zaangażowały dopiero w celu ratowania wolności i demokracji po wymuszeniu tego na nich przez Hitlera, nie posiadając w tym własnego interesu. Ten obraz jest sprzeczny i nieralistyczny. Światowe mocarstwo, które wycofuje się z areny politycznej świata? Niemiecki dyktator, który wywiera nacisk na Prezydenta Stanów Zjednoczonych? Roosevelt jako bezinteresowny obrońca wolności i demokracji? W dzisiejszym wyobrażeniu sytuacji historycznej w przededniu drugiej wojny światowej podkreślana zostaje głównie postawa niemieckich narodowych socjalistów, przy czym na wydarzenia polityczne patrzy się z ich perspektywy. W trakcie badań okazało się jednak, że w roku 1938/39 nie Hitler panował nad wydarzeniami świata i zmusił Roosevelta do działania, lecz że było odwrotnie, w czym leży też głęboko ukryta przyczyna wczesnego wybuchu wojny, co w konsekwencji stało się też przyczyną niemieckich porażek.

Z zaskoczeniem można zapytać się, dlaczego ktoś inny tego nie wykrył wcześniej? Odpowiedź na to pytanie jest tak prosta jak i przynębiająca: większość historyków świadomości lub nieświadomości przejęła aksjomat propagandowy przez przedwojenną amerykańską lub niemiecką propagandę o Hitlerze jako „Największym przywódcy wszechczasów”. Kto tak patrzy na Hitlera, temu nie przyjdzie na myśl, że Roosevelt był od niego silniejszy. Narodowy socjalizm rozumiał się za rodzaj kontrewolucji skierowanej przeciwko amerykańskiemu, liberalno-demokratycznemu internacionalizmowi. Pomimo swoich rasistowskich wyobrażeń Hitler widział już w swojej książce programowej „Mein Kampf” w

1924 roku USA jako „nowego władcy świata”. W swojej drugiej książce, którą zakończył pisać w roku 1928 (wydanej dopiero w roku 1961) Hitler rozpoznał konieczność „nastawienia USA czoła”. Celem polityki międzynarodowej Hitlera wraz z jego polityką wobec Europy Wschodniej, można interpretować jako próbę zdobywania samowystarczalności i przestrzeni, która byłaby w stanie sprostać próbom blokad i światowemu konfliktowi z Ameryką. Konflikty z USA nie były w przyszłości do uniknięcia i były też wypowiedzianym celem polityki Hitlera. Porozumienie z Anglią, które Hitler zamierzał osiągnąć, posiadało funkcję neutralizowania Stanów Zjednoczonych przynajmniej na tak długo, aż zostały osiągnięte niemieckie cele na Wschodzie.

W ramach koncepcji Hitlera Anglia zajmowała pozycję kluczową. Sukces całej jego polityki był zależny od tego, czy „sily tradycyjnej brytyjskiej sztuki państwowej zdolają złamać straszne żydowskie wpływy, lub też nie”, jak wyrażał się Hitler. Według jego oceny, istniała ku temu duża szansa, ponieważ był zdania, że „w przyszłości największe niebezpieczeństwo Anglii nie będzie wogóle leżeć na terenie Europy”, tzn. Europy opanowanej przez Niemcy, „lecz na terenie Ameryki Północnej”. Dlatego też Hitler wierzył, że Anglia pogodzi się w końcu z niemiecką hegemonią na kontynencie europejskim, porozumie się z Niemcami i razem z nim „przeciwwstawia się zagrażającemu jej obywatelstwu przez USA.”

Poczuty niezadowolającym biegiem wydarzeń z roku 1937/38, Hitler rozpoznał niebezpieczeństwo, że zachodnioeuropejska demokracja w końcu sprzeciwi się rozciągnięciu niemieckiej sfery wpływów na państwa Europy Wschodniej, używając w tym celu nawet siły wojskowej. Dlatego też przygotował się na to, że Niemcy napotkają sytuację, w której musi osiągnąć swoje zamiary bez lub przeciwko Anglii, prowadząc wojnę przeciwko mocarstwom zachodnim. Jednakże wojna przeciwko Anglii i Francji wciągnęłyby najprawdopodobniej USA do tego europejskiego konfliktu, przez co uczyniłaby niemiecką ekspansję niemożliwą. Tak Hitler starał się w czasie kryzysu czechosłowackiego w roku 1938 aby nie dopuścić do wojny. W końcu miał nadzieję, najeżdżając 1 września 1939 roku na Polskę, że uda mu się ją tą wojną ograniczyć do konfliktu lokalnego.

Analiza sytuacji amerykańskiego ambasadora w Warszawie dokonana 22 grudnia 1938 przeświadczyła, że Hitler najprawdopodobniej najpierw spowoduje krótką i lokalną wojnę z Polską, następnie zaatakuje Francję, aby w końcu ponownie móc prowadzić wojnę na Wschodzie ze Związkiem Radzieckim. Aby temu zapobiec należało doprowadzić do wojny na dwa fronty, które rozdarły militarną siłę Hitlera. Warunkiem tego było, aby Anglia i Francja zaatakowały na Zachodzie w momencie, gdy Hitler walczyłby jeszcze na Wschodzie przeciwko Polsce lub Rosji.

Hitler rozpoznał w zimie 1938/39 roku wzrastanie wpływów USA i Anglii. Przypuszczał jednak, że źródło inicjatywy zachodniej leży w Londynie, co było niezgodne z rzeczywistością. Niemiecki ambasador w Londynie meldował 27 stycznia 1939 rządowi niemieckiemu, że angiel-

ska opinia publiczna od wielu dni okazuje zaniepokojenie z powodu rozpowszechnianych różnych poglądów. W angielskiej Partii Konserwatywnej wzmożniły się wtedy prądy, które żądały stawiania większej oporu państwom totalitarnym. Wypowiedź ambasadora Niemiec z 20 lutego zawierała zdanie: „Żydowskie kręgi finansowe USA chcą powstrzymać Anglię od poczynienia wspólnych kroków z państwami totalitarnymi”.

W przemowach w Reichstagu z 30.01 i 28.4.1939 o wyrażnie pragmatycznym charakterze Hitler dał do zrozumienia, że widzi swojego głównego wroga w Rooseveltcie. Jego określił też za tego, który bez względu na okoliczności chce doprowadzić do wybuchu wojny i zabronił Ameryce wtrącać się w sprawy europejskie. Wskazując zaś na dyktat wersalski, gdzie Niemcy w zaufaniu na dotrzymanie nadanych uroczyszczeń przez amerykańskiego prezydenta Wilsona zapewnienie, napotykały na największe po wsze czasy złamanie danego słowa”. Hitler oświadczył, że żaden Niemiec nigdy więcej nie siednie bezbroniście przy stole konferencyjnym.

Niemiecki dyplomata meldował 27 marca 1939 roku z Waszyngtonu: Kroki poczynione w ostatnich tygodniach przez rząd amerykański, pozwalają coraz dokładniej rozpoznać, że rozszczytanie Roosevelta do przejęcia politycznego przywództwa w świecie prowadzi w konsekwencji do rozbicia nacjonalistycznych Niemiec, posługując się przy tym wszystkim stojącymi do dyspozycji środkami. (...) Roosevelt jest wewnętrznie przekonany, że Niemcy są wrogiem, który musi zostać zniszczony, ponieważ tak wrażliwie zakłócił równowagę sił i status quo, że Ameryka poczuła odpowiedzialność tego, jeżeli się jej nie uda zdobyć odwagi na prowadzenie wojny prewencyjnej przeciwko Niemcom. (...) On (Roosevelt) nie dowierza możliwości zachowania pokoju i spodziewa się, że dojdzie do konfliktu pomiędzy państwami totalitarnymi a demokracjami. To jest pierwszą linią obrony Ameryki, jeżeli się jej zaniedba, zatracona zostanie według opinii Roosevelta amerykańska rola światowego mocarstwa”.

Zapewne nie da się lepiej opisać zamiarów Roosevelta. Niemiecki dyplomata znalazł i zaznaczył w swoim raporcie wszystkie środki, którymi się już Roosevelt posługiwał, aby doprowadzić do izolacji Niemiec i zaistniał wobec nich politykę „kwarantanny”. Przez to Roosevelt postawił Niemcy przed wyborem: „Kapitulacja lub wojna”. Hitler ocenił płynące coraz głośniejsze głosy z Ameryki hasło: „żadnego drugiego Monachium” jako potwierdzenie jego przypuszczeń, że zachód nie dopuści więcej do bezkwaterowego rozwiązania niemieckich problemów i w tym miał rację. Według opinii niemieckiego dyplomaty, USA były zdolne postawić w przeciagu siedmiu miesięcy 50 dywizji wojska i przestawić swój przemysł na warunki gospodarki wojennej. Ambasador niemiecki w Waszyngtonie uważał publiczne zapewnienia Roosevelta o braku planów wysłania amerykańskiego wojska do Europy za bluff i liczył się z udziałem USA w wojnie.

Z końcem roku 1938 sytuacja wewnętrzna angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych

(c. d. na str. 4.)

(dokończenie ze str. 3)

nie była zadowolająca. Ugodowa polityka angielskiego premiera Chamberlaina wobec Hitlera, stosowana już podczas kryzysu czechosłowackiego na konferencji w Monachium, nie była powszechnie aprobowana. Anglii groziło utracie resztki zaufania amerykańskiego prezydenta. Do tego doszła napięta sytuacja wewnętrzna Francji. W tym niespokojnym okresie doszło do rozwoju wydarzeń, który doprowadził do okrażenia Hitlera, co w konsekwencji przyczyniło się do wybuchu wojny. Pewną rolę odegrały przy tym pogłoski o dalszych planach Hitlera, które nadchodziły z Berlina w czasie, gdy czołowy zwolennik polityki ustępstw, angielski ambasador w Berlinie, był niedysponowany. W rezultacie wywieranych silnych wpływów Roosevelta, Anglia i Francja udzieliły gwarancji Holandii, Szwajcarii i później także Polsce. Konsekwencje tego były fatalne. Okrażenie Niemiec nie doprowadziło za planami jego twórców do całkowitej małej wojny i do upadku nacjonalistycznego reżimu, lecz do wojny o straszny wymiarze. Z tego powodu dziś nikt nie chce się przynależą do współdziałania w genezie drugiej wojny światowej.

Z pewnością można stwierdzić, że – pewne koła polityczne, do których należały nie tylko Żydzi i marksiści, lecz także obywatela amerykańscy, niemieccy, francuscy i polscy, próbowali zimą 1938/39 roku doprowadzić do konfrontacji Hitlera z grupą mocarstw zachodnich, do których na wschodzie włożona była także Polska.

Do tego planu dołączono ograniczenie, że Niemcy zostaną tylko wtedy uwikłane do wojny z zachodem, jeżeli poczynią działania zbrojne w celu zdobycia „przestrzeni życiowej” na wschodzie, pod warunkiem, że Anglia, Francja i Polska będą do tego czasu gotowe do prowadzenia tego konfliktu.

- Ta operacja nie odbyłaby się bez aktywnego wsparcia administracji Roosevelta i bez nacisku wywieranego przez samego prezydenta. Decydującą częścią tych planów było wyrażenie ideologicznego (liberalno-demokratycznego) wpływu na Anglię i Francję.

Zaangażowanie Roosevelta w zaostrezenie sytuacji wokół hitlerowskich Niemiec, miało miejsce w czasie, w którym wskutek kryzysu gospodarczego znacznie osłabła pozycja i popularność prezydenta USA wewnątrz Partii Demokratycznej. Tak więc Roosevelt musiał się liczyć z nominacją innego kandydata partii w kolejnych wyborach prezydenckich w roku 1940, wspierającą politykę „pokojowej platformy”. Liczne spekulacje na temat politycznej przyszłości Roosevelta zakończyły się dopiero na wiosnę 1939, jak zauważono zastrzegając się sytuację międzynarodową. Jako że Roosevelt sam w decydującym stopniu współdziałał w procesie wzrostu napięcia w Europie, należało przyjąć, że jego poczynania międzynarodowe posiadały motywację wewnętrzną. Od momentu nocy kryształowej (spalenie synagog w Niemczech) wywierano na Roosevelta dodat-

kowo nacisk ze strony ugrupowań żydowskich, które żądały prowadzenia polityki dalszego zaostrezenia stosunków z Niemcami. Ten nacisk wywołał się szczególnie od żydowskich członków amerykańskiej administracji rządowej, w tym od Morgenthaua, tak że śledzący wydarzenia mieli wrażenie, „że każdy amerykański Żyd dąży do wojny”.

Zwycięstwo faszysty Franko uwypukliło u

Droga Roosevelta do wojny

Amerikanów honorową wizję faszystowskiej Europy. Mając na uwadze Włochy, Japonię i zagrożenie Związku Radzieckiego, wydawało się możliwe, że w ostatecznej konsekwencji do dyspozycji stoi także potęga Ameryki. Atmosfera amerykańskiej opinii publicznej była przebiegła narodo socjalistycznym Niemcom i tak napięta, że „wśród Amerykanów panowała psychoza podobna do tej, która poprzedzała wypowiedzenie wojny w roku 1917”. W administracji Roosevelta panowało przekonanie, że do wojny dojdzie najpóźniej do kwietnia 1939 roku. Według opinii amerykańskiego ambasadora w Warszawie, Anthony Biddle, groziło, że „Niemcy staną się dominującym mocarstwem po tej stronie Atlantyku”.

Prezydent Roosevelt mówił 1 stycznia 1939 na zebraniu gabinetu o ryzyku wojny wokół morza śródziemnego, przy czym polecił zastosować swój koncept kwarantanny: w razie posunięć militarnych Mussoliniego w Afryce, Anglia powinna natychmiast zablokować Kanał Sueski, aby wygłodzić Włochy w przeciagu roku lub dwóch lat. Stany Zjednoczone chciały dołączyć się do istniejącej blokady i przez to, że Hitler już wcześniej gwarantował Mussolinemu wsparcie, doszłoby do konfliktu z Niemcami. Na te sytuacji z amerykańskiego punktu niepokoiły cztery wydarzenia:

- niemiecko-francuskie oświadczenie pokojowe z 6 grudnia 1938 roku

- rozmowa Hitlera z polskim ministrem spraw zagranicznych Beckiem z 5 stycznia 1939 roku

- spotkanie Mussoliniego z angielskim premierem Chamberlainem z 11 do 14 stycznia 1939

- upadek Barcelony walczącej przeciwko Franko w dniu 25 stycznia 1939

Anglicy próbowali przeciwdziałać zauważalnemu odsuwaniu się Francji od sojuszu z Zachodem, podkreślając publicznie „identyczność interesów” Anglii i Francji. W jeszcze trudniejszej sytuacji była Polska, której ministrem spraw zagranicznych od roku 1932 był Józef Beck. Beck miał opinię przebiegłego, a nawet pozbawionego charakteru polityka. Począwszy od roku 1918 Polska obawiała się wojny, w której mogłoby dojść do jej rozpadu. Polska miała strach przed porozumieniem pokojowym mocarstw europejskich poza jej plecami. W czasie kryzysu czechosłowackiego, równoległe do konferencji w Monachium, Polska odegrała część ziem czechosłowackich, tereny Olzy i bogaty w węgiel kamienny obszar Cieszyzna, wy-

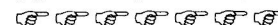
korzystając tolerowanie tego przez Hitlera. Od tego czasu Polska straciła zaufanie u zachodnich liberalno-demokratycznych internacionalistów. Przez niemiecko-francuskie zbliżenie z grudnia 1938, stracił również na znaczeniu układ polsko-francuski z roku 1921. Polsce groziła utrata wsparcia Zachodu, jako że nie była dalej potrzebna jej rola zandarma na wschodzie Europy środkowej. Równocześnie Rzesza Niemiecka zaczęła starania o pozyskanie

Warszawy dla „globalnego rozwiązania”, w którym Hitler chciał przemianować polsko-niemieckiego porozumienia o

agresji z roku 1934 do formy długotrwałego i przyjaznego układu. Przy tej okazji zdaniem Berlina powinny zostać raz na zawsze uregulowane wszystkie otwarte problemy pomiędzy obydwoimi państwami, które już współżyły z sobą w stosunkowo dużej harmonii. Do nich należał problem Gdańska, korytarza pomorskiego i Górnego Śląska. Z niemieckiego stanowiska można było jednak odczytać, że udzielenie niemieckich gwarancji granicznych, Polska zapłaciłaby uzależnieniem się do pewnego stopnia od Trzeciej Rzeszy. Polska wahała się więc zimą 1938/39 pomiędzy Francją, Niemcami i Rosją, co z kolei zaniepokoiło państwa nadbałtyckie i Rumunię. Dodatkowo Anglia zamierzała zakończyć sprawowanie mandatu Ligi Narodów nad Wolnym Miastem Gdańskiem, tak że przyszedł statut Gdańska nie był pewny.

W tej sytuacji Beck zainicjował swoją zamgloną rozgrywkę o uzyskanie dla Polski pozycji mocarstwa. Najpierw dokonał poprawy stosunków politycznych z Rosją, odrzucił ofertę niemiecką, ale dał Anglii i Francji do zrozumienia, że już ją przyjął, lub że ma w zamiarze tego dokonać. Pod tym pozorem spotkał się 5 stycznia 1939 z Hitlerem na Obersalzbergu. Rozpoczęcie bezpośrednio po tym spotkaniu rokowania, wywołały natychmiast zaniepokojenie we Francji. Lecz Beck uczynił jeszcze coś, co było najważniejsze: wprowadził amerykańskiego ambasadora w Warszawie do swoich planów. Panująca w Anglii niepewność co do postawy Polski, doprowadziła 25 stycznia do zaproszenia Becka na wizytę do Londynu, z którego Beck skorzystał dopiero z początkiem kwietnia, tydzień po udzieleniu Polsce angielskich gwarancji.

Pomimo wsparcia Roosevelta, angielski premier Chamberlain zwlekał z przejęciem zobowiązań wobec Polski, wiedząc, że okrażenie Niemiec szybciej czy później doprowadzi do wojny. Również Francja uzyskała 20 marca 1939 zapewnienie o przeprowadzeniu w krótkim czasie rewizji amerykańskiej neutralności. Zwłoka Chamberlaina brała się z jego niepewnością, jak należało ochronić Polskę przed Hitlerem, umożliwiającą równocześnie znalezienie rozwiązania słusznych życzeń Niemiec dotyczących problemów, które narosły wokół Gdańska i korytarza pomorskiego. Przy tym istniało niebezpieczeństwo, że Polska w zaufaniu na angielskie zobowiązanie pomocy, okazała nieugiętą postawę w stosunku do żądań Niemców. Chamberlain nadal szukał możliwości uniknięcia wojny, tak że Amerykanie musieli już użyć



ZABYTKI KULTURY ŚLĄSKIEJ USTROŃ

Poniższa publikacja powstała w nawiązaniu do artykułów mojego Szanownego Kolegi - Bartłomieja Świdery (zawartych w sierpniowym i grudniowym numerze „Jaskółki Śląskiej” z 1996 roku), i jest kontynuacją zawartego w nich tematu.

Celowo poświęcamy swą uwagę terenowi Śląska Cieszyńskiego, aby wykazać, iż pod hasłem „Śląsk” nie tylko musi się znaleźć przemysł i zanieczyszczenie środowiska, lecz także turystyka i wypoczynek.

Ustroń to bardzo popularna miejscowość uzdrowiskowa geograficznie przynależąca do Beskidu Śląskiego, historycznie natomiast i kulturowo do Śląska Cieszyńskiego. Jak na górski kurort przystało, 16-tysięczny Ustroń jest malowniczo położony - od odpowiednio wschodu i zachodu, miejscowo opiera się o masywy Równicy (884 m n. p. m.) i Czantorii (995 m n. p. m.), mając jednocześnie u stóp dolinę rzeki Wisły.

Oprócz znakomitej dyslokacji turystów, przysparza miastu także stosunkowo łatwą dojazdu zarówno koleją jak i środkami transportu kolejowego (głównie przez Skoczów i Bielsko).

Pierwsza wzmianka o Ustroniu jako szlacheckiej posiadłości, pochodzi z 1305 roku. Na rok 1621 kroniki odnotowują fakt spalania osad-

ny, wskutek napadu rabunkowego. Inicjatorami tego niecnego czynu byli zapewne tzw. raubrittery, czyli zbójczyce, od których na Śląsku w okresie wojny trzydziestoletniej (1618-1648) było tłoczno.

W wyniku wzajemnych waśni pomiędzy szlachtą do 1755 roku, majątek w pełni przeszedł pod zwierzchność księżęcą. Po zakończeniu wojen śląskich (1740-1742/45), wzrosło znaczenie Śląska Cieszyńskiego jako okręgu przemysłowego monarchii habsburskiej. Z inicjatywy Księcia Alberta Kazimierza (syna Króla Polski Augusta III), podjęto działania zmierzające do zorganizowania na tym terenie ośrodka hutniczego. W 1772 roku po zlokalizowaniu i rozpoczęciu eksploatacji złóż rudy żelaza, w Ustroniu zbudowano wielką piec i podjęto próbę wytopu surowców.

W okresie kilkudziesięciu lat powstało pięć zakładów metalurgicznych, produkujących wyroby w nowoczesnych, jak na owe czasy, procesach technologicznych. Rozwój hutnictwa pociągnął za sobą proces w innych dziedzinach gospodarki, jak również w nauce. W 1830 roku inżynier Ludwig Hohenegger przyczynił się do powstania pierwszej mapy geologicznej terenów Śląska Cieszyńskiego. Powstanie i wzrost znaczenia ośrodków metalurgicznych w Ustroniu, wiązał się także ze zmianami społecznymi. Nowo powstałe zakłady dawały szansę chłopom pozbawionym ziemi, choć, niestety, działało się to kosztem wyższości tej taniej siły roboczej.

Wiosna Ludów (1848-49) w monarchii habsburskiej przyniosła skutek w postaci wzmocnienia pozycji niektórych nacji, zwłaszcza Węgrów i Czechów. Narodziły się oczekiwania, szczególnie nacisk kładący na rozwój własnej rodzimej gospodarki. Polacy otrzymali co prawda, szersze aniżeli dotąd prawa, to jednak dotyczyły one głównie ziem zaboru austriackiego (autonomia Galicji, uzyskana dopiero po 1867 roku), a nie terenów etnicznie polskich.

W ten to właśnie sposób przemysł Śląska cieszyńskiego zaczął oddawać pola na rzecz czeskiego Zagłębia Karwińskiego. Kiedy w 1867 roku w Trzcinie wznieziono hutę, stopniowo przenoszono tam poszczególne działy produkcyjne z zakładów w Ustroniu. W 1905 roku likwidacja hut stała się faktem a zaistniały w piętnaście lat później nowy podział administracyjny Śląska Cieszyńskiego, dodatkowo utrudnił możliwość ponownego rozwoju gospodarczego tych ziem. Po drugiej wojnie światowej w ustroniu założono Kuźnię „Ustroń”, będącą częścią składową FSM-u w Bielsku-Białej.

Powróćmy jednak na chwilę do schyłku wiek XVIII-go. Wtedy to zaradni pracownicy huty w Ustroniu, zauważyli, iż woda ogrzana żużlem wielopieczym, łagodzi bóle reumatyczne - w ten sposób produkt uboczny, czy nawet odpad poprodukcyjny, stał się inicjatorem „rewolucji uzdrowiskowej”, która przyczyniła się do powstania ustrońskiego kurortu i do dziś zapewnia miastu jego ustawiczny rozwój.

Wkrótce potem, sprowadzony z Krakowa dr Józef Tarchalski, za-

szął się przy założeniu w Ustroniu zespołu uzdrowiskowego, co stało się faktem w 1804 roku, gdy wybudowano tzw. Hotel Kuracyjny. W 1852 roku Ustroń uzyskał prawa gminy targowej, co walnie przyczyniło się do rozwoju tej miejscowości. Jednakże dopiero odkrycie na przełomie wieków (tj. XIX-XX) borowin, przyniosło miastu szczególny rozgłos. W okresie międzywojennym w Ustroniu prowadził działalność Śląski Zakład Kapieli Borowinowych, prowadzony przez dra Franciszka Śniegonia. Również po drugiej wojnie światowej kontynuowano tu tradycje uzdrowiskowe, które, oprócz turystyki, warunkują rozwój miasta po dzień dzisiejszy.

Chciałbym teraz poświęcić nieco uwagi samemu miastu.

Głównymi zabytkami architektonicznymi Ustronia są dwa kościoły, o których wspominał już wcześniej Kolega Bartłomiej.

Pierwszy z nich - rzymsko-katolicki, o późnobarokowym wystroju wnętrza, wystawiony został w roku 1787 na miejscu starej świątyni z roku 1444. Nieco później, bo w 1837 roku domurowano mu wieżę, a jedenaście lat później zakończono budowę nawy poprzecznej. Tuż przed kościołem usytuowane zostały dwie figury kamienne autorstwa Wacława Donaya z XVIII wieku, świętych - Józefa z Dzieciątkiem oraz Jana Nepomucena. Budynek kościoła graniczy z dawnym sierociniec z 1740 roku i była szkołą parafialną.

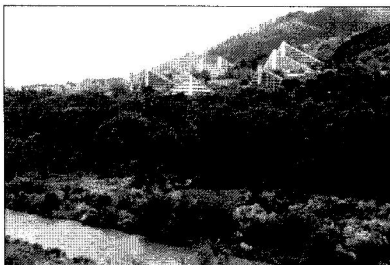
Wart uwagi jest także trzy-nawowy ewangelicki kościół z 1835 roku. Ciekawostkami wyposażenia tego wnętrza jest obraz „Ostatnia wieczerza” z XII wieku, oraz teksty biblijnych wersetów, wypisane na ścianach nawy głównej.

Niewątpliwymi osobliwościami miasta są także - amfiteatr, mieszczący około 2000 ludzi (wzniesiony siłami Ustronian) oraz dąb, pamiętający czasy przemarszu wojsk Jana III Sobieskiego na Wiedeń.

Nie wymagają już chyba rekomendacji szlaki turystyczne, wychodzące z Ustronia i przezeń przechodzące.

Szczególne dla Górnślążaków, żyjących w dość przyszarzałej atmosferze aglomeracji Górnśląskiego Okręgu Przemysłowego, korzystanie z tego śląskiego kurortu jest wskazane, a nawet konieczne. Czas wreszcie uciec od dymiących kominów i kikotów, które kiedyś były drzewami, do krainy pokładającej swe nadzieje nie, na szczęście, w przemyśle, ale w turystyce i lecznictwie.

Grzegorz Jeleń



Sprostowanie

W numerze „Jaskółki Śląskiej” wydanym na marzec i kwiecień zamieściłmy dokonanie artykułu Pana Dragi zatytułowanego „Uwagi do spostrzeżeń”. Niestety z powodu naszego błędu w dokończeniu tym zabrakło bardzo dużego fragmentu tekstu. Bardzo przepraszamy za błąd i w niniejszym numerze zamieszczamy dokończenie w całości zgodnie z rękopisem autora.

Drukarnia

Uwagi do spostrzeżeń

(Dokończenie z numeru styczeń - luty)

Niemniej budzące kontrowersje są treści zawarte w tekście pt. „Drewniany wózek historii” (Dz. nr 195/1996). Dokonane w nim daleko idące skróty myślowe, doprowadzają czytelnika do określonej konotacji i interpretacji zawartej treści, sugerując autentyczność prezentowanego zestawu faktów i toku rozumowania. W powiązaniu z emocjonalnym ujęciem cech i skutków dokonanej pod przymusem akcji przesiedlenia ludności, usiłując się doprowadzić do postawienia znaku równości pomiędzy wypędzonymi a przesiedlonymi, kwitując to sformulowaniem „mas Polaków i Niemców musiały jechać w nieznane”. Tym sformulowaniem stara się przemilczeć fakt zasadniczy, że z ogólnej ilości polskiej ludności przemieszczonej po 1945 roku na ziemie przejęte pod polską administrację, tylko ka 27% pochodziła z terenów przejętych przez jej sprzymierzeńca - „Wielkiego Brata - ZSRR”. Pozostałe ka 73%, to „masy Polaków” zamieszkujących tereny państwa polskiego od nowo ustalonej granicy wschodniej po Przemśę i Brynicę oraz granicę zachodnią z 1939 roku czyli macierzystych, nie kwestionowanych obszarów Polski. Otwarcie bramy na ziemie zdobyte „dzięki zachód” dla ludności z terenów nie objętych musem przesiedlenia w amoku militarnego sukcesu, euforii żądy odwetu i zaboru i szabru zdobytego mienia, doprowadziła do wyłudnienia szeregu obszarów Polski, którego skutki widoczne są po dzień dzisiejszy - ściana wschodnia. Liczba ludności na przykład w Zagłębiu, w częstochowskim, na Podhalu, Podkarpaciu - Galicji zmniejszyła się w okresie 1945-48 o 70%.

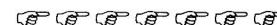
Wypędzenia ludności z ziem przejętych i zawładnięcie ich majątkiem przyczyniło się do rozwiązania trwającego od wieków problemu państwa polskiego, jakim było przełudnienie wsi polskiej i podniesienia standardu cywilizacyjnego

go i kultury zamieszkania. Jednak okres cywilizacyjnej prosperity trwał bardzo krótko. Już w latach 1950 rozpoczęły się różnice w sposobie eksploatacji przejętego w posiadanie mienia, którego piętno widoczne pozostało po dziś dzień na obliczach miast i wsi śląskich, zasiedlonych przez ludność napływową.

Swoistą logikę w ujmowaniu zaistniałych wydarzeń zastosowano w akapicie „Mały drew-

ności Śląska, a odstaje od narodowej „mentalności” obecnego eksploatatora, aby upodobnić go do swoich dzielnic macierzystych. Przeinaczanie faktów, celem zakłamania występującej rzeczywistości należy do jednych z zadań współczesnych masmediów na świecie. Stworzona w ten sposób fikcja rzekomych faktów, utwierdzona słowem drukowanym, spełni w przyszłości wyznaczony jej już dziś cel dla historyków, jakim jest poddawanie pod wątpliwość jednoznaczności występujących dziś wydarzeń. I tak na przykład; jeżeli ktoś, dajmy na to, za pięćdziesiąt lat powróci do tekstu „DZ” odnieś wrażenie, że ówczesna organa państwa musiały odznaczać się daleko idącą tolerancją i przedsiębiorczością w dążności o Śląskie wartości kulturowe, skoro podejmowano „sporo cennych inicjatyw”, w tym zakresie, jak informuje omawiany tekst. I znowu znajdzie się jakiś tam „naukowiec”, czyś pomazaniec za awangardę narodu, wprawdzie już nie przez KC PZPR, ale innej przodującej instytucji i udawadniał będzie, w swoim „dziale naukowym”, jak to wspaniale na Śląsku wówczas było, powołując się na drukowane słowo w „DZ”, w formie „ówczesna prasa donosiła”, że, władza dwoi się i troi...” I znowu jej rzekoma prawdziwość, podważana będzie w przyszłości przez prelegentów ośmieszających nazywanych dziś w omawianym tekście „o bujnej fantazji”, i znowu ku niezadowoleniu z ich krytyczną opinią, jakiegoś tam autorzyny.

Wiadomym jest, że sprawy zgola mają się całkiem inaczej. Kiedy w roku 1993, zwrócono się do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Urzędzie Wojewódzkim w Katowicach z propozycją wprowadzenia do programu nauczania dla 7 i 8 klasy szkół podstawowych przedmiotu „historii Śląska” natrafiono na szokującą reakcję ze strony urzędującego v-ce Kuratora. Po częściowym opanowaniu zewnętrznych cech nerwowego podniecenia wywołanego na skutek zgłoszonej propozycji programowej, stwierdził autorytatywnie z butą kacyka, Śląsk nie posiada własnej historii!!! „Dzieje Śląska, to dzieje związane z historią Polski, Niemiec, Czech czy Austrii, a w końcu ilu to jeszcze was Ślążaków tutaj zostało? Dziesięć procent czy piętnaście? Czy dla takiej garstki uczniów, będzie się wprowadzać jakieś tam fikcyjne opowieści”. Oto stanowisko kompetentnej instytucji i „w szlachetnym porwyku” jej urzędnika w sprawach Śląska. Nam Ślążakom, ujmowanie spraw Śląska w kategorii polskiej historiografii, cepeliowskiego „kunsztu” oraz p. Hadyny jest nie potrzebne.



znacznego nacisku, aby skłonić go do czegoś, co zdaniem Chamberlaina nie było zgodne z narodowym interesem Anglii. Do tych środków nacisku należało między innymi groźenie cofnięciem zapewnień dostawy uzbrojenia czy represje finansowe. Wpływ na decyzje udzielenia gwarancji miała zapewne rozgłaszana z końcem marca kolejna plotka, że wojska niemieckie planują w najbliższym czasie dokonać zakaskującego najazdu na Polskę. Aby politycznie przeżyć, Chamberlain musiał ugiąć się przed amerykańską zależnością. Ze strachu, że Anglicy stracą amerykańskie wsparcie i przez to przegrają przyszłą wojnę, rząd angielski poparł kroki, które z całą pewnością oznaczały wojnę i rozbiście angielskiego imperium. Chamberlain argumentował, że w końcu tylko poprzez związek Zachodu z Polską, nie uda się Hitlerowi wyminąć wojny na dwa fronty. O leżące blisko niebezpieczeństwu współpracy Hitlera ze Stalinem w celu pokonania Polski, a później Francji, Chamberlain nie myślał. Udzielone gwarancje polityczne przyniosły Polsce wyrok śmierci. Ostatecznie Chamberlain oddał oświadczenie gwarancji 31 marca 1939. O przyznaniu tych gwarancji zabiegali kręgi dążące do wojny, a dla ich uzyskania posłużono się wybiegiem i szantażem. Tym samym Chamberlain złożył przysięgę losu Europy nie tylko na ręce Becka, lecz także Roosevelta. Po trzech dniach od udzielenia angielskich gwarancji, Hitler podpisał dyrektywę, która miała umożliwić oddziałom Wehrmachtu, począwszy od dnia 1 września 1939, zająć Polskę, jeżeli bieżący wydarzyć uczyni to za konieczne.

c.d.n. B.N.

(ciąg dalszy ze str.6)

Specyficzny tok rozumowania zastosowano, w części tekstu dotyczącego spraw językowych. Jest typowym przykładem spojrzenia na sprawy śląskie oczyma Przybysza, „kulturregery zza Przemysły. Zwraca się uwagę, że to „biedna młodzież” niewiedząca co to jest Gelander, wie to, co autor tekstu może nie wie, lub wie lecz przemilcza, udając naiwniaka. Powszechnie wiadomym jest, że po 1945 roku za słowo farorz, kaj, pozor czy gelender, heft i tinta bofczuczni kulturregery” w szkołach podstawowych policzkowali ich dziadków i ojców. Również nawet zachowanie w domu książki w języku, który na Śląsku był na narodowo-państwowym indeksie, stały się niebezpiecznym przedmiotem wzbudzającym podejrzliwość domowników o sympatyzowanie z kulturą niemiecką i posądzenie ich w oczekiwaniu na powrót wielkiego reichu. Wiadomym również jest, że każda lekka naradowa w swoim zasobie posiada wiele barbarzyństw, pochodzących z różnych języków, jako uzupełnienie rodzimego słownictwa. Nawet tak bogato rozwinięta leksyka języka polskiego, naszpikowana jest słownictwem zapożyczonym z innych języków, w tym i wieloma germanizmami. Fakt ten nie chce być zauważany przez stojących na straży jego czystości rasowo narodowej. Nie bywa również kwestionowany i ośmieszany, między innymi i przez profesorstwo; od „jakli i familoka” oraz „ojczyzny-polszczyzny”, brzmiać jako koronni cenzorzy, przeciw wszelakim germanizmom, w mowie śląskiej, podczas odbywającego się popisu, („Ślązok Roku”) podbitych przed zdobyciami i ich nadzorami tresując Ślązaków w imię celów Najeżdżczy¹⁾. Przecież takie słowa jak: dach, sotys, rachunek, werk, mur, grob, chata, kleic, brat itd., idące w setki, czy też, że około 90% słownictwa języka polskiego, rozpoczynającego się od litery „B” są twarami pochodzącymi spoza słowiańskiej grupy językowej. To słownictwo, o dziwne, nie wywołuje zachwytu, sprzeciwów, kontrowersji narodowo-politycznych i tak zwanej „nauki”. Wyzywanie się na ślōńskij mowie jest szczytem bezczelności ze strony najeżdżczy. Jeżeli komuś się nie podobą, anzug, bifel, szolka, golacz, krupka itd. to wyjście dla niezadowolonych jest jedno, droga

1) Ślązacy szanują się. Cencie swoją godność i tożsamość narodową. Nie ulegające namową, gdyż godność ludzka jest nieprzedawalną, nawet za cenę wartości „mulucha”. Nie robić z Siebie błaznów ku zadowoleniu i radości obcej gawiedzi, gdyż nie jesteśmy ludźmi z rezerwatu, a Narodem!!

wolna. Wróćcie tam, skąd się przyszło, bo my jesteśmy u SIEBIE w domu, a przybysz nie będzie nam dyktował swoich warunków.

Wgłębiając się w dalszą treść tekstu, aż dziw bierze skąd ta nieprzejednana, zjadła agresja na germanizmy w języku używanym przez Ślązaków? Może wychodzi się z założenia że najsukceszniejszą walką o osiągnięcie swoich celów jest ciągły atak na wszystko co stoi na przeszkodzie do wszechstronnej asymilacji mieszańców podbitej krainy, celem oderwania ich od kultury europejskiej. Do tego przekonania upoważniają dalsze wywody omawianego tekstu co do gwaru, zwyczajów nawet zagładania nam pod pokrywkę do gamków. Tekst ma zapewne za zadanie; wytworzenie w śląskiej świadomości tożsamości narodowej, chaosu ideologiczno-pojęciowego celem podważenia jego podstaw do utrwalania jedności etnicznej.

Śledząc bieg wydarzeń i działań polityczno-gospodarczych i społeczno-kulturowych występujących na Śląsku po 1945 roku, stwierdzić można, że region ten dotychczas poddawany został przez państwowość polską następującym formom i fazom „obróbki narodowo-politycznej” celem inkorporacji i asymilacji przejętego obszaru i pozostałej części ludności rodzimej:

1. okres fizycznego i polityczno-administracyjnego zniewolenia obejmujący lata 1945-1950 poprzez wypędzenia deportacje, wysiedlenia, wywłaszczenia, rugowania oraz przejęcia wszystkich dziedzin działalności życia społecznego-gospodarczego przez organa państwa polskiego.

2. okres presji ideologiczno-polityczno-narodowej metodami ekonomiczno-społecznymi, obejmujący lata 1951-1989.

3. presja polskich wartości narodowo-kulturowych na śląską tożsamość narodową w systemach edukacyjnych i w masmediach.

Poważną rolę w procesie dysintegracji śląskiej jedności narodowej odgrywają obok tego typu publikowanych tekstów, narzucony program i profil nauczania w państwowym szkolnictwie systemu narodowego, ograniczającego dostęp do drugiego języka powszechnie używanego na Śląsku, jakim był język niemiecki. Mimo, że każdy język w życiu człowieka jest tylko umiejętnością - rzeczą nabytą, narzuconą jednostce ludzkiej przez środowisko swego naturalnego zaistnienia oraz siły społeczne, a zwłaszcza polityczne, wciąż pozostaje w rękach aparatu władz narodowo-politycznych, jako argument przesądający w sporach o zwierzchność narodowo-państwową Śląską.

Zapomina się o tym, że język jest tylko narzędziem psychobiologicznego zespołu aparatu mowy, jako szóstą zdolność nadaną człowiekowi przez naturę do pojęciowej komunikatywności międzyludzkiej. Z punktu widzenia społecznego język jest czynnikiem integrującym tylko określoną grupę etniczną, ale jednocześnie w o wiele wyższym stopniu wybowujący i dysintegrujący istoty ludzkie z globalnej rodziny człowieczej. Język jako społeczne narzędzie zbioru pojęć, przekształcone w artykułowane dźwięki, ujęte w określone reguły i zasady logiczne jest umiejętnością nabytą w doskonałym lub mniej doskonałym stopniu, drogą zewnętrznego narzucenia przez określoną grupę etniczno-narodową. A zatem jest umiejętnością wymuszoną, a tym samym jest rzeczą zbywalną i może być zastąpiony innym językiem o większym zasięgu możliwości porozumiewania się, co stwarza możliwość do szerszego dostępu osiągnięć cywilizacyjnych i kulturowych ludzkości.

Wykorzystywanie przez polityków podobieństwa językowego, jako pretekstu do irrendenty jako usprawiedliwionego dokonywania podbojów i aneksji obcych terytoriów, zamieszkałych przez ludność posługującą się językiem o zbliżonym brzmieniu do mowy agresora w imię rzekomej łączności etnicznej, jest zwykłym podbojem imperialnym o nacjonalistyczno-szowinistycznym wydźwięku narodowym. Tak postępowała carska i sowiecka Rosja do Białorusi i Ukrainy, Polska do Śląska itd., Czesi do Słowacji, Moraw i Śląska. Serbia do pozostałych narodów ościennych. Niemcy do Austrii i Śląska, Saary, Lotaryngii, Francja do Saary i Lotaryngii itd. Jak wiemy, niektóre narody imperialne rzekły się już swojego zwierzchnictwa nad podbitymi w przeszłości narodami. Niektóre z nich zaś trwają nadal w chwiej zaborczości, jako ciemiężcy.

Tekstów publikowanych w DZ, osadzonych na przedstawionych założeniach rutynny ideologiczno-narodowej i propagandowo-prasowej jest bardzo wiele. Trudno w tym artykule wymienić wszystkie te, które budzą kontrowersje. Jednak nie mogą pozostać nie zauważone teksty pt.: „Trzeba pamiętać co przebaczyliśmy” (Dz nr 169/1996) oraz „Spór o świętą” (Dz nr 213/1996). Są to tematy, że względu na ciężar swej istoty problemowej, wymagające oddzielenia na poruszane sprawy, które wychodzą poza ramy tekstu prasowego.

Alfred DRAGA
Listopad 1996 r.

Meandry urzędowej Śląskiej historiografii (Co to takiego ta „Mać-erz”)

Urzędowa historiografia zawsze zawiera życzenia odnośnie dziejów terenów i ludzi zarządzanych a także terenów i ludzi które pragnie się do „macierzy” pozyskać. W najprimitywniejszej formie te życzenia są przedstawiane i propagowane w podręcznikach do szkół początkowego nauczania. W odniesieniu do naszej ziemi tj. Śląska nie pisze się zgola nie o faktach dziejowych z zapisanych dziejów, są już tylko co najwyżej legendy.

Urzędowym zdaniem, to dopiero w „macierzy” w jej legendarnych czasach macierzystwa zaczęło się u nas życie wypistowane złotą rączką Piasta (Kolodziejka). Faktycznie postaci o wątpliwym polskim rodowodzie. Ciekawe, że tą bajeczkę rozpowszechniała u nas także pruska szkoła ludowa, pierwsza u nas w tym dziele, co jest zrozumiałe, jako że państwo Hohenzolernów zdobyło nasz kraj w połowie XVIII w. (pod bokiem mocarstwowej Polski) pod pretekstem odkrycia wiana słubnego babcia także od dawna należnego spadku po swoich piastowskich prababciach. Nie zapominajmy, że skutkiem trzech wieletnich wojen śląskich liczebność ludu przedmiotów tego wiana i spadków babicznych, zmniejszała się do połowy.

Przed ok. 1100 laty pod nazwą fonetycznie zbliżoną do współczesnej „Śląsk” był to obszar (nie uwzględniając) mniejszych dodatków) ograniczony rzekami: Kwisą od zachodu, Nysą Kłodzką od południa stręła na wschód od Odry i na pld. zachód od Odry aż po góry.

Góry mające różne nazwy dla poszczególnych grup i masowy. Nazwy te używane do dziś, w Czechach jako jedynę, kiedyś polscy podróżnicy nazywali Górami czeskiimi. Jako że znajdowały się całkowicie w środku Królestwa Czeskiego. Góry te bardzo rzadko zamieszkałe zostały skolonizowane z wykorzystaniem elementu teutońskiego i od nich-niego uzyskały nazwę Sudetów, co sugeruje, że stały się potudniowoniemieckimi. O ironio nazwa ta stała się także nazwą polską, podczas gdy Czesi uważają ją za termin polityczny odnoszący się do nieljalnych osadników niemieckich. (Przypominam tu termin „Zaozie” to określenie pretensji terytorialnych wobec sąsiada).

Jest wiadomym, że od początków X wieku Czesi starali się utrzymać sojusznice stosunki z ludami polabskimi niezbędnymi do stawienia oporu dla naskicu rzeszy niemieckiej któremu ulegli ok. 950 roku.

Natomiast polabianie stawiali opór przez blisko 200 lat. Mimo podporządkowania się rzeszy Czesi starali się utrzymać związki sojusznice z Polabianami w dalszym ciągu.

Krajan Polan pojawił się w dziejach pisanych gdzieś około 953 roku z władcami absolutnymi o dużych ambicjach terytorialnych.

Państwo to pojawia się jako:

- Sojusznik posilający wojskowo Sasów w ekspansji na tereny Połabskie (na północ od Łużyckich) i pomorskie stanowiące jeszcze bardzo silny opór najeżdżcom ze wschodu i zachodu.

- Członek Rzeszy, biorący udział w rozgrywkach związanych z wyborem króla Rzeszy i cesarza, płaćącego trybut z obszarów leżących na zachód od rzeki Warty.

- Współzawodnik w ekspansji i bojach - zwycięzajnych w wewnętrznym życiu Rzeszy do końca jej istnienia.

Aby po początkowych sukcesach w ujarzmieniu ludów poabskich nie być kolejną ofiarą misji „nawracania” na chrześcijaństwo, czyli nie popaść w całkowitą zależność od Rzeszy a może i całkowitą zależność feudalną - niewolniczą, władca Polan wolął zbliżyć się do Czech aby ubiec raczej zapobiedz następstwom misji chrystianizacyjnej Sasów. Jedynie tam w Czechach mógł uzyskać pomoc prawdziwą z uwagi na praktyczną wspólnotę językową ludów polskich i czeskich w tamtych czasach. Jest oczywistym, że udział w tej misji chrystianizacyjnej musiał wzięć duchowieństwo także ze Śląska ówczesnego jak i dzisiejszego Górnego a może i kraju Wiślan. W tych krajach Chrześcijaństwo miało swe początki o ok. 100 lat wcześniej, początkowo w obrządku bizantyjskim.

I Najazd piastowski.

Po śmierci Dąbrówki w 977 roku stopniowo musiało zwyczajnie w Rzeszy ochładzać się stosunki polsko-czeskie. W 990 roku wybuchły pierwsze woj Roczniców Hildesheimskich wojny polsko-czeskie, wówczas to Polscy zajęli jakieś (terytorium) wydierające go z Czech określone w Kronice Thietmara jako „regnum sibi ablatum”. Mogły to być obszary ówczesnego Śląska, mało prawdopodobne, że obszar opolszczyzny a już nieprawdopodobne, że obszary Goleścyców i Wiślan, ponieważ jest odnotowane, że te obszary Czesi utracili grubo później. Przyjmuje się w Polsce, że Bolesław Chrobry zakładał biskupstwo w Wratławiu (Wrocławiu) w 1000 roku dla założenia zrębów administracji swego państwa. Zajęcie ówczesnego Śląska i dalszy podbój Morawy i Czech miało miejsce gdy Czezy przechodziły ciężki wewnętrzny kryzys związany z nieupełnionym ugrunтовaniem się rodu Przemysław Krawaw łaźnią przeżył ród Sławnikowców (ten z którego pochodził biskup św. Wojciech). W samym rodzie Przemysławów stosunki odbiegały od tych które dziś wierzący chcieli by żeby się nazywały chrześcijańskimi lub choćby tylko cywilizowanymi. Polacy postarali się wówczas o protekcję cesarszowej - wdowy Teofanii i młodego Ottona III. Czechom udało się jednak Niemców zneutralizować.

Gdy następnie z udziałem posiłków wojskowych polabskich udało się Czechom zająć bez walki jeden z grodów na obszarze „ablatum” ujętego polskiego dowódcę przekazali polabskim sojusznikom a ci go ofiarowali w krwawych sztukach swoim bogom. Dowodzi to o szczególnej nienawiści ówczesnych polabian w stosunku do najeżdżców. Plemiona polabskie zawarły z sobą rodzaj konferencji zachowując wewnątrz ustroj typu republikańskiego bez wywołania jakiegś wspólnej władzy narządowej.

Czesi Bolesław II nie był jednak w stanie podjąć szerszej akcji przeciw Polsce.

W latach 1000 do 1003 Bolesław Chrobry zajął dalsze terytoria czeskie a więc kraje goleszczyk, wiślan a w dalszych latach kolejno Morawę i Czechy. (Pragę na ok. 4 lata). Ówczesnie Bolesław Chrobry był uważany za kandydata do władzy w Czechach jako syn Dąbrów-

ki. Ludność Czech oczekiwała od wojska inwazyjnego nastania czasów stabilnej władzy. Niestety to nie utrzymało się długo. Polskie załogi grodów przedzierzgnęły się wkrótce w uciążliwych najeżdżców i wówczas w zaistniałej sytuacji bramy otwarły się powtórnie dla wojska Przemysławów. Kto nie uciekł dostawał się w niewolę i wielu Polaków sprzedano za niewolników dla głównie...Węgier.

W tej akcji odboju i pociągu zniszczona została pierwsza stolica polski, wykreślona z pamięci, razem ze świątynią gdzie odbyły się pierwsze chrzty w Polsce. Okolo 1028 lub 1030 całość co w naszych zwłose Śląskiem (bez alreichtu!) i Moraw wróciły do państwa Czechów.

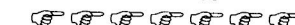
II Najazd piastowski.

W latach ok. 1050 do 1054 Śląsk znów został podbity przez Polskę Kazimierza Odnowiciela. Ten jednak, aby się unuchomić od reakcji tj. przeganania z zajętych ziem musiał uznać się zależnym od władcy Czech i od władcy rzeszy, zgodził się na placenie Trybutu z zajętych i innych ziem. Jego zdobyczą był Śląsk, Opolszczyzna (nie cała) i skrawek ziemi goleszczyckiej czyli późniejsze części ziemi pszczyńskiej i bytomskiej. Wówczas Biskup krakowski pozbył się dotychczasowych proboszczy i zdobyte części dekanatów pszczyńskiego i bytomskiego obsadził swoim duchowieństwem. Starania Biskupa Wrocławskiego o zwrot zagrabionych posad były wówczas bezskuteczne.

Bolesław Krzywousty dzieląc swoje państwo między swoich 5 synów dał temu wyznaczonemu na seniora (nad pozostałymi braćmi) dzielnicę Małopolską wraz ze stolicą pastwa (Krakowem) i dodał mu posiadłości - dzierżawy na Śląsku, aby był odpowiednio bogaty.

Niestety zmówieni bracia przepędzili go z jego dzielnicą a ten musiał się schronić w swej śląskiej posiadłości. Próby odzyskania swej dzielnicy w Polsce przez Piastów śląskiego i jego następów kończyły się zawsze a to może się już wydawać bardzo dziwne. Dowodzi to, że władza Piastów na „Śląsku” nie była nigdy w pełni suwerenna. Śląski Piast nie posiadał możliwości realizacji i to skutecznej agresywnej polityki wobec sąsiedniego kraju nawet takiego jakim była podzielona Polska.

W konsekwencji tego kraj czasowo wydarty z prawa czeskiego nigdy nie zdążył się zrozić z państwem polskim. Piast Śląski i jego następcy piastowscy podzielili swój wielki folwark na 18 księstw. W granicach tych księstw w wielu wioskach i miejscach dogodnych „uwłaszczali” swoich ... rycerzy i rycerzy rozbójników nie licząc się z ujarzmionymi czyli pospółstwem. Ci tzw. Piastowicze zwalczały się nawzajem, zawierali też sojusze starali się o maksimum suwerenności ale jednak tak daleko aby nie wpaść w łapy polskiej „macierzy” pozostając jednak w orbicie państwowości czeskiej i Rzeszy. Gdy po tych licnych księstwach przejechał się goszający chętnie król czeski (pokojowo bez wojska) Jan Luksemburski to wszyscy uznali jego lenne zwierzchnictwo. Wyjątkiem był Bolko II Świdnicki lecz i ten w testamentie przyznał swoje księstwo bezpośrednio królowi Czech. Te fakty poddaństwa były



tylko potwierdzeniem aktualnego statusu. Miasto Vratislav (Wrocław) potwierdziło ten akt „swego” księcia z wielomiesięcznym opóźnieniem dla zademonstrowania swej suwerenności wg zasady: Kto tu rządzi!

W późniejszych czasach już dawno okrzepłe w przywiezie i bogactwo, miasta musiały likwidować siedziby zbrojeńców rycerstwa, dla utrzymania warunków swej pomyślnej egzystencji. Nieopuszczono tym samym całkowitej hegemonii feudalów.

Gdy Władysław Łokietek jednoczący Polskę odbył ostatnią bitwę z Piastem wrocławskim o Malopolskę pod Siewierzem, oczywiście zwycięską mógł się koronować na króla po rezygnacji władcy Czech który ten tytuł posiadał wcześniej. Jednak o powiększeniu swych skromnych włości o „Śląsk” mógł sobie co najwyżej pomarzyć. Jego syn Kazimierz (jakiś tam) próbował zrealizować marzenia i ... zadowolili się na koniec akcji obłąkanych Bytomia i Tarnowie (Tarnowskich Gór) dwoma furmankami pełnymi monet srebrnych zebranych przez mieszczan tych miast po czym umknął przed odeszczą za swoją granicę. Za to uroczystie zrzekł się „swoich” i państwa polskiego wszelkich „praw” do Śląska po wszystkich czasach.

Zaś za pieniądze kupił sobie u papieża (było ich więcej) koronę a za resztę wybudował szereg zamków nad śląską granicą dla zabezpieczenia niby swego państwa przed agresją praktycznie jednak z tych zamków dokonano praktycznych napadów na wioski śląskie i ludzi przy pracy w polu.

Wówczas też po raz pierwszy w oficjalnym dokumente z układu w Trencinie nad Wiagiem pod nazwą Śląsk podciągnięto obszary Opolszczyzny i Góleszyc. Już poprzednio władca Czech porządkując administrację swego państwa ustanowił podział królestwa na trzy kraje: Czechy, Morawa a Sleszko!

Wyjaśnienie:

Góleszyc (lub po czesku Holesice) był to lud, który resztki swojej kultury materialnej zostawił w ziemi, nie mamy pewności co do używanego języka. Zamieszkiwał na terenach poprzednio celtyckich (wiele język znany). Mogli być podobnie jak Morawianie i Czesi produktem mieszanina Celtów, Słowian ewent. i innych. Góleszyc zostali zawojowani przez Morawian w VIII wieku. Ich kraj był chrystianizowany przez misję Cyryla i Metodęgo. Po upadku Wielkiej Morawy wszedł w skład państwa czeskiego, zrół się z obyczajami i językiem z ludnością Opolszczyzny.

Pozostawione w ziemi resztki (po Góleszycach) znalazłono w grodziskach, kolejno: Stare Bielsko, Międzyzyski, Podobna, Wodzisław Śl., Syrenia (w lesie między Syrenią, Lutynią a Pszowem) i z pewnością innych miejscach o których oficjalnie się nie pisze i mówi, a które Polacy próbowali nie tak dawno nazywać Włami Chrobrego!

Piastowie „śląscy” weszli w posiadanie części kraju góleszycyjskiego poprzez mariaże i inne niechrześcijańskie sposoby, zwyczajne w tamtych czasach. Na mapach historycznych nazwę Góleszyc (widać trefną) przesunięto daleko na południe, gdzieś w góry Oderskie i Opawskie czyli tam gdzie w ziemi może nie ma a w tamtych czasach niewiele ludzi tam przebywało.

Jan Swieda
Katowice

Rudolf Paciok

JAKBYCH BYŁ BOGATY

Jakbych to tak był rychtyk fest bogaty, to bych nie zaczął od wymiany „malucha” na „Cinquecento” ani mojego M-7 (31 m³) na M-4, ani od kupiny takiego samego „M” dla syna i wnuka - a dołbych wiele potra pinyndzy mojemu rówieśnikowi, reżyserowi Kazimierzowi Kutowski. Spytocie - po co?

Eli kieryś przeczytał słowa wypowiedziane przez Kazimierza Kutza na Uniwersytecie w Opolu podczas uroczystości nadania Mu doktoratu honoris causa - a wydrukowane w gazecie Wyborczej 15-16 marca 97 r. - tym bydzie miał odpowiedź - po co?

Oto fragmenty z jego ryjdy:
„Górny Śląsk, gdy spojrzeć na jego wielowiekową przeszłość, przylega bardziej do historii Europy niż do historii Polski. Był czechizowany, germanizowany, repolonizowany, a mimo to zachował swoją odrębność, starą kulturę, język, styl.

... nie wiadomo, czy gdyby dane mu było tworzyć w przeszłości własne siły elity, nie pracowałby się własnej państwowości”.

Inkszy fragmynt:

„Niedawno jeden z ministrów gabinetu Olszewskiego obiecał, że największą zawaad na drodze ku Europie jest Górny Śląsk... ów pan przez swoją szczerotę unaoczniana nam nikłą, by nie powiedzieć bezduszną, więc społeczeństwo elit politycznych z Górnym Śląskiem”.

jeszcze w inkszym miejscu cytomy:

„Śląsk ma własną kulturę i odmienne rozwój cywilizacyjny. Szedt inną drogą ku Europie i inną ku Polsce. Ma inny słuch na przyszłość i swoją melodię na szczególność. I ma swoją niemotę, czyli nieobecność w polskiej kulturze”.

I właśnie - jak gadajom Poloki - dołbych moc pinyndzy panu Kazimierzowi, żeby ta nieobecność w polskiej kulturze zaistniała obecnoscą w naszej rodzimej, śląskiej kulturze.

Jakech był jeszcze bajtym - co to na chłyb godol „byb” a na muchy „pupa” - toch już miał autorytet. Był nim wele ojca, bergmin Fyrcok - bohater moich kszoniek z jego mianym w tytule.

Dziśki bajta takowych aytorytetów ni majom. Dlo nich autorytetym jest telewizor z jego przistawkami i domowy komputer. Nawet w lichy i wątpliwy autorytet ojca wkalkulowano jest cyna gorzej, albo lepszej marki komputer.

A, że nie nie jest wieczne, toteż myśla, że nikere wartości - bez wzylyndu na jejich oddziwny spoleczny - godne są utrwalno. Nielepszy był bylo na filmie, bo tym mo światowy zasyng.

I, też jeszcze przez to dołbych naszymu ślōńskimu reżyserowi K. Kutowski moc pinyndzy żeby tworzył filmy, przez co ślōńzoki mogliby zaistnieć daleko poza swoją DOMOWIZNĄ i odyskać śmiałość do jawnego okazywania dumy. Użaś tytułów do dumy mamy na Górnym Ślōńsku nie mało.

Idzie terozki oto,żebny one tytuły do dumy stały się dlo p. Kazimierza Kutza tytułami do filmów.

I, tak oto - wele mojego autorytetu z dziecinstwa - narodzył się drugi autorytet, kery już pora razy dlo nom w pigułce konsek Ślōńskieji historyje.

Eli jo bych miał w sprawach nauczanie historyje w szkołach na Górnym Ślōńsku coś do powiedzynio, to pyszer - kozoł bych się uczniom ślōńskich podstawówek nauczać na paminięć tego, co powiedzol K. Kutz na Uniwersytecie w Opolu.

Luksus mianowano własnego miejsca urodzynio DOMOWIZNA, może se lajstnyć jyny ryzykant na kerego bydom padać od zaprzafców i małożyżnianych, bo - jak już o tym bylo - DOMOWIZNA - to ani heimat, ani mało Ojczyzna.

Oto, co charakterystycznego jawi się jak ryzykuja tukej we Warszawie propagowani Domowizny choby jyny w T.P.Sł. - kandy momy gros łudzy utytułowanych, intelektualistów, artystów...

Gotowości remontowania Domowizny należało by oczekiwać głównie od młodych. Mowa o remontowaniu a nie budowaniu od podstaw, bo już mój starzik urodzony w 1870 roku godol na miejsce swojego urodzynio DOMOWIZNA.

Mój upór w obstawianiu przy DOMOWIZNIE mo swoji korzynie w prostej obserwacji.

Ani jedyn młodziak na kland słowa DOMOWIZNA nie skrzywił gymbi, ani nie wybaluszył oczy ze zdziwionym. Użaś - w przewadze - kozołby utytułowany pyznyjonista, albo jeszcze kandyd na szczególnym etacie zatrudniony - przestoso się symnom kolegamiw skuli tego, że go - jego zdaniym - namawio do niewdzięczności albo undankbarkeiti. zalezy - podkim dane mu bylo stanowiska choby jyny jakiegoś vice...

Starzi utytułowani rychtyk majom za co być komuś do śmierci wdzynczyni albo dankbar.

Ale Młodzi?!?! Oni ni musom. Eli - to za jakiś czas - jak Ruch Autonomii Śląska i Śląski Związek Akademicki utrzym droga do DOMOWIZNY, bo walczą m.in. o to, by użnać Ślązków za NORÓD i uczom - jako to rozpoczynać to NOWE kandy jyny sobie sami bydymy wdzynczyni za dobre i - winni za zle.

Jyny utytułowanych gryzlo by na stare lata sumyni skrysz niewdzięczności dlo aktualnie - w jejich młodości - rzonconego na G. Ślōńsku. Tych za mocka (jak na 4 mil.) ni ma.

Reszta Ślōńzków - czy techieci, czy ni - czy o tym wieździeli, czy ni - czy chcom teraz wieździeć, czy ni - to są ludzie fyrcoko-podobni. Głównie do roboty, za trocha lepsz zapłata niż w cyntnum, ale za to powinni trzimać pysk i nie narzykać, eli nie chwolić.

Nie byda wszystkiego wymyiniol - na co narzykać boch już pora razy pisol o zatrutym łufcie, kalnej wodzie, bładych twarzyczkach dzieci, umiyralności mindzy 40-ką a 60-ką itd.

Niejwinyćy utytułowanych ze Ślōńska zgarniała Warszawa. Niejwinyćy - nie znaczy wszystkich. Z takimi godka o DOMOWIZNIE to - jak

GODKA DO OBRAZA
Przez te hasła DOMOWIZNA adresuja przede wszystkim do wnuków, prawnuków i tych - co sie jeszcze nie narodziły.

Oni żodynny ni musom być ani dankbar, ani wdzynczyni. Jedin warunek: musom szpicować uszy, wsłuchiwać się, dować pozor na tych, co by chcieli przebudzonem się z odrzynio wosprycować jeszcze jedna końsko dawka środka usypiającego, żeby bezboleśnie pozbyć się tego boloka na polskim organizmie,

(c. d. na str. 2.)

Narodowość ślōńsko

Spisy ludności ślōńskieji prowadzone byly tylko okazjonalnie i to wyłącznie po stronie czechosłowackiej rozbitego Górnego Ślōńska, i tak:

Pierwszy spis sondujący, Czechosłowacy urządzili w 1921 roku, a dotyczył terenów ślōńska cieszynskiego przydzielonego im decyzyj Ententy (decyzyja podzielowa z 28 lipca 1920 r.). Ogółem stwierdzono wtedy na tym terenie 47314 ślōńzków ze wskazaniem na opcje, (czechska, niemiecka, polska).

W 1939 r. po zajęciu całej Czechosłowacji przez Hitlera urządzono kolejny spis ludności. Przedstawili on się następująco:

Ślōńczacy 78285 (36,6%), Polacy 51499 (24,1%), Czesi 44597 (20,9%), Niemcy 38408 (18%) i inni 1078 - Razem 213867.

Do spisu Czechosłowacja wróciła po obaleniu komunizmu w 1991 roku za prezidenta Havla. Narodowość ślōńską zgłosiło wtedy 45223 osób, (wprowadzono też narodowość morawską).

Rudolf Paciok

JAKBYCH BYŁ BOGATY

(dokończenie ze str. 7)

kery - za lata nieludzkiej eksploatacji - jeszcze Polokom wypadnie wygoić. Tak myśla, że byłoby niejlepszy, jakby nom Poloki nie aplikowali swoich medikamentów. Sami się wylizymy z boloków, jyny żeby nom nie zadowali nowych ran, bo u nich bylo:

Downij „obywatel” - terozki „podatnik”

Obywatela gnymbiolo UB - podatnika NIK. Przez to na pora miesiyncy przed wyborami należało by nom powytynzać mózgi i pomysłcieć - jako to dać głos i na kogo ? jedno jest na razie pewne. Kozdy bydzie głosowol wedle własnego interesu

Bezrobotni - za zocjalistami.

Biznesmeni na dorobku - za tymi, co obietujom obniżania podatków.

Biznesmeni z dorobkym - za status quo.

Jak się rzekło - kozdy bydzie głosowol z pozycyje własnego interesu. Sek w tym - jak godajom Poloki - tym nasz interes jest zesty wytonkany w naszych kalnych wodach i przez to niewiela wiyom - czy i, na kogo?

Eli tamyk znejda NASZYCH to nie bydzie sprawy. Eli ni - to sprawa pozostanie.

Czamu o tym pisa?

Żuj mi sie listy zdarzajom od młodych, co mi „wy” albo „panie” godajom.

Piszom ludzie, a wosłnym mianownikiem wszystkich listów jest TAK DZIERZEĆ! Wielkim dopinyng dlo mnie są też kolejne numery „Jaskółki Ślōńskiej”. Od numeru paźdz.-listopad 96 - doszło do 18-tu wymyinionych w nagłwków miejscowości nastypnie: Chudów, Knurow, Paniówki.

Oto, co buduje i koże TAK DZIERZEĆ bez wzylyndu na lamnyty inkszych czasospis, co se Ślōńskym jyny wycyryajom.

W mojim poprzednim tekście, coch mu dlo tytuł „z pozycyje oszoloma” mom m.in. napisane to, co sie znalazlo w czasopiśmie „Śląsk”, a bylo skierowane do działaczy, członków i sympatyków Ruchu Autonomii Śląska i Ślōńskiego

Nacjonalistyczna strona polska nigdy nie odważyła się na dopuszczenie do podobnego samookreślenia.

źródło: *Zarys Dziejów Śląska Cieszyńskiego*
Ostrawa - Praga 1992

Wydawnictwa:

Piotr Madajczyk - Przylęczność Śląska
Opolskiego do Polski 1945-1948

Warszawa 1996 - stron 320

Książka jest dotowana przez fundację Konrada Adenauera.

Zawiera chłodny opis potwornej tragedii opolszczyzny tego okresu. Jest o obozach dla Ślōńskow w pozostale części Górnego Ślōńska. Są też nawiązania do innych regionów Polski - Niemiec. Książka winna znaleźć miejsce w domowej bibliotece.

Zamówić można wyłącznie:

Dział Wydawnictw - Instytut Studiów Politycznych
Polska Akademia Nauk
00-625 Warszawa, ul. Polna 18/20
(Cena 10,00 zł + porto)

EB (I)

Związku Akademickiego.

.... Błąd myślenia współczesnych separatystów - pisze autor w czasopiśmie „Śląsk” - polega na tym, że sądzę, iż skoro Ślōńczacy nie utożsamiają się z narodami polskim czy niemieckim, oznaczalo automatycznie, czy sami stanowili nację odrębną.

MOŻNA PO PROSTU ŻYĆ BEZ POCZUCIA PRZYNALEŻNOŚCI NARODOWEJ - pisze autor w czasopiśmie „Śląsk”, keremu to czasopiśmu bardziej „ANTYŚLĄSK” by pasowało.

Przed wyborami warto to zdani powtórzyć, bo - jak pamiynca - we wojan Nymce na takich godali „Staatlenlose” (bezpaiństwowe”). To byly cygoni, zydy, powstanie zaangażowane przez wojnom w polityce.

Dlo tych ludzi, to nawet szczworito grupa bylo za mocka, choć ci - zakwalifikowani do szczworitej grupy musieli nosić w klapie kabota litera „P” (Pole). Trzecio grupa dostali ci, kerym łaskawie prziznano „vilklista”. To bylo moinso, armatni dlo wehrmachtu, a - jak nie-skorziji udalo sie kierymuś dostać do niewole, to - tak samo jak Nymcom - pasowol taki ku armiki Andersa na zachodzie, aho tej Kościuszkowskiej - na wschodzie. Drugo grupa mieli „Reichsdeutsche”.

No i, w tym miejscu też by sie rod Fyrcok dowiedziol - jako to autor z czasopiśma „Śląsk” widzi tych bezpaitństwowców (staatlenlose) na WYBORACH?

Za Hitlera ci ludzie ni mieli żodnych praw. Kazimierz Kutz godo o niej tak: „Potem przyszła II wojna światowa i Śląsk znów stał się częścią Rzeczy. Śląskowców podzielono na cztery grupy narodowościowe i pięć odrzuconą, powstańca, która przeznaczona była na Ebdlossung, czyli przemiał w niedalekim Oświęcimiu”.

Trza w tym miejscu prziznać, że stosunek autora Śląska” do tych „bez poczucia przynależności narodowej” jest mocka zczyliwszy od tego - opisanego wyżej.

Żuj słysza Fyrcoka, jak z jego niewyparzonej gymbi fiurajom słowa - Coś tukej kiernem w palicy sie poculalo, bo jako to staatlenlose najom uczestniczyć w polskich wyborach.

Księstwo

Józef Koźdoń.

Historyk angielski Norman Davies - autor Bóg i Grzybnia - Historii Polski w swojej kolejnej pracy dotyczącej Polski pt. - Serce Europy - w rozdziale: Dziedzictwo rozczarowań; Polski eksperyment nieopodległościowy 1914 - 1939, napisał - cytując „Formowanie terytorium oraz instytucji państwa - (polskiego - p. EB), trwało bez mała trzy lata, a bólem porodowym towarzyszyły liczne pozdłwie okrzyki”. Prawda tych czasów była jednak znacznie bardziej agresywna. Noworodek używał też ognia i miecza. Jednym z kierunków donośnego krzyku i wyciągniętej macki był Śląsk austriacki, „Ostrowica - Polski granica” - zaś w domyśle, gdyby tak wspólna granica z Madziarami i chociażby z widoczkim z Kahlenbergu na Dunaj i Wiedeń. Dla hrabiego Biłlińskiego wielokrotnego ministra finansów w Kaiserze Franza Josepha von Österreich (później krótko minister finansów w Warszawie) i innych hrabiów galicyskich jak też dziesiątków oficerów i generałów i też setek urzędników piastujących wysokie stanowiska w wiedeńskiej stolicy lub służbie c. k. Austrie w Galicji czy na austriackim Śląsku, pożegnania Wiednia i jeszcze rozdzielenie Czechosłowacji było nie do wyobrażenia. W dodatku zagłębie ostrawsko-karwińskie i zakłady hutnicze w Trzcinie były bardzo łakomym kąskiem - bytło najcenniejszym zaginionym okręgiem przemysłowym w c. k. Austrie. Imigracja galicyska (za pracę i chlebem) zalała szczególnie w latach 1880-1900 ten rejon wpływając na społeczną i narodowościową strukturę. Późniejszy okres i I-sza wojna światowa ten ruch zahamowała a postępujące wypadki nawet odwróciły. Część tej ludności się asymilowała wręcz wynarodowiła. Bogata szlachta i magnateria polska - ziemiaństwo, szukało każdego sposobu na przeobrażenie w kapitalistów. Cieszyń stał się atrakcyjnym miastem szczególnie dla inteligencji i patrycjatu już po upadku - aneksji Rzeczypospolitej Krakowskiej w 1846 r. Pieniądże i książki płynące z Krakowa pozwalają rozwinąć się „Gwiazdce Cieszyńskiej” od Wiesny Ludów a „od lat siedemdziesiątych Kraków zaczyna inspirować i pod niejednym względem kierować wzrastającym na silę cieszyńskim ruchem narodowym” (J. Chlebowicz - Nad Olzą 1971 r.) Śląsk austriacki był też bardzo liberalny wobec uchodźców z Kongresówki, a oni to „za każdą cenę starając się uzyskać zezwolenie na dalszy pobyt w Cieszyń - czy Bielsku” - relacje z 1864 roku (J.W. J. Chł.).

Pamiętajmy jednak, że tutaj a szczególnie w miastach - od setek lat zamieszkuje i tworzy strukturę gospodarczą, kulturę, ludność niemieckojęzyczną. Od 1860 roku wydawaną jest Silesia - Tageblatt. Powstają teatry niemieckojęzyczne itd. itd. Bielsko, Cieszyń, Frydek, Bogumień to zdecydowanie przewaga ludności niemieckojęzycznej. O przynależności narodowej trzeba więc mówić i pisać ostrożnie, bo jeśli do roku 1866 - daty rozwiązania Związku Niemieckiego (Austria, Niemcy, Prusy) można było uzasadniać, że to ludność niemiecka, to na pewno później są to austriacy a idąc jeszcze dalej na Śląsku austriackim, a najwymyślniej w naszym śląskim sejm krajowym w Opawie zapewne określali się po prostu jako Ślōńczacy, gdyby im to po-



Teschen

Ślónsk w Europie

zwolono w urzędowych spisach organizowanych tutaj od 1880 roku. Nie pomyśleli o tym Austriacy, nie pozwolili na to Francuzi w przewidywanym plebiscycie 1919-1920, nie robili tego później Czechosłowacy, a dopiero Hitler w 1939 roku i po upadku komunistycznej Czechosłowacji prezydent Havel w 1991 roku. Mimo przeprowadzenia wysiedleń wyniszczeń Ślązaków wyniki określające narodowość Śląską w granicach adekwatnych do przeprowadzanych spisów są więc znaczące (Polacy w Warszawie też udają, że nie ma problemu w polskiej części Śląska - jak długo jeszcze?)

Wróćmy jeszcze skrótowno do połowy ubiegłego wieku. Po klęsce Napoleona, na Kongresie Wiedeńskim spotykają się cesarze Rosji, Austrii i król Prus plus inni, „Święte przymierze” które zakładają, skierowane jest przeciwko wszelkim ruchom republikańsko-demokratycznym. Faktycznie „zandarment Europy” staje się jednak Rosja. Prusy i Austria zmuszone są do oddania ziem polskich pochodzących z III-go rozbioru polski faktycznie na rzecz Rosji, tzn., Królestwa Kongresowego, całkowicie zdominowanego przez Petersburg i niewielkiej Rzeczypospolitej Krakowskiej. Krótko egzystowało tu Księstwo Warszawskie - Napoleon.

Jest to faktyczny IV-ty rozbiór Polski, chociaż historycy czwartą rozbiór lokują w różnym czasie i w różnych miejscach. Rosja krwawo rozbija węgierską wojnę ludów w 1849 roku. Rosji nie podobają się działania reformującego-zjednoczeniowego Niemiec prowadzone później przez Bismarcka itd. W Austrii Franciszka Józefa (panującego od grudnia 1948 roku) następnie powrót do absolutnej władzy - zniesiona zostaje konstytucja z marca 1849 roku przez „Pateń sylwestrowy” z 31 grudnia 1851. F. Engels stwierdził wprost, że to Austria, a nie Prusy jest najbardziej reakcyjnym, specyficznie katolickim państwem Niemieckiej Rzeszy.

Rewolucyjne wydarzenia we Wiedniu miały miejsce w marcu 1848 roku, a na Śląsku cieszyńskim też znalazły swój odzw. Szczególnie widoczne to było w miastach: Bielsku, Cieszyźnie, Boguminie, Frydku. Wydarzenia związane były z konstytucją jeszcze z 25. IV. 1848 r. - niedemokratyczną z prawem weta dla monarchy. Stąd zbrojenie się uciśnionych, tworzenie gwardii narodowych. W roku 1847 ukończono budowę Kolei Ferdynanda - z Wiednia do Bogumina, więc echa wiedeńskie łatwo docierały na Śląsk. W kwietniu 1848 ukonstytuował się we Wiedniu Związek Austriackich Ślązaków. C.K. Austria jednak próbuje się reformować. Patent cesarski z 7 września 1848 i rozporządzenie uwłaszczeniowe z 4 marca 1849 znosił ostatecznie ustrój feudalno-pańszczyźniany. Zniesione zostają resztki osobistego poddaństwa, jursdykcyjna patrymonialna i wprowadza się pełną własność chłopską. Część powinności feudalnych zniesiono bez wynagrodzeń, resztę za odszkodowaniem.

To samo rozporządzenie - 4. III. 1849 - uznawało jako równoprawne wszystkie narodowości w ramach spacyfikowanej Austrii.

Przestały więc istnieć: sąd ziemski, sądownictwo kryminalne magistratów i patrymonialne szlachty, to miejsce ustanowiono sąd obwodowy dla cieszyńskiego i sąd krajowy dla zachodniej części Śląska. W Bnie dla Śląska, już za Józefa II powstał sąd

wyższy. Gruntownie został przekształcony ustrój gminny - została wolna, niezależna od czynników prywatnych jako najniższa jednostka administracyjna. Powołano zarząd gminny w formie wydziałów gminnych i magistratów. Odtąd właściciele obszarów dworskich nie mogli mieszać się do zarządu gminy, wybieranego, niezależnie przez gminę. 30 grudnia 1849 roku wydano rozporządzenie o utworzeniu ziem Śląskiej z sejmem krajowym dla Śląska austriackiego w Troppau (Opawa). 30 posłów było wybieranych w trzech kuriah majątkowym plus biskup wrocławski jako wirilista (z tytułu funkcji). Ustrój ten zniósłszybko wzniósłszybko wyżej, „Patent sylwestrowy” z 1851 roku i przez prawie 10 lat Austria trwała pod rządami absolutyzmu, na co tak uskarżał się Engels.

Ostatecznie tzw. dyplom październikowy z r. 1860 i lutowy z roku 1861 i po pewnych perturbacjach z namiestnictwem morawskim przywrócono rząd krajowy i tak już pozostało. Od 29 marca 1861 r. kraj koronny Śląsk podzielono na powiaty polityczne, których było w Cieszyńskim trzy - bielski, fryszacki, cieszyński - od roku 1901 jeszcze frydecki w Opawskim - cztery, i na powiaty sądowe. Miastom: Opawie, Frydkowi i Bielsku, które miały dosyć silny przemysł, przyznano prawo rządzenia się własnym statutem. Powiat cieszyński obejmuje powiaty sądowe Cieszyń, Jabłonków i Frydek.

W lipcu 1866 roku Prusy premiera Bismarcka pod berłem króla Wilhelma I pokonują Austrię nie upokarzając jej jednak całkowicie. W pokój zawartym w Pradze następuje rozwiązanie Związku Niemieckiego i rezygnacja Austrii z mieszania się w sprawy niemieckie. Polityka Bismarcka zmierzała teraz będzie ku zjednoczeniu Niemiec.

Cesarska Austria przeorganizowuje się pod zmiękczeniem parlamentaryzmu Frankfurckiego (znanego Menu), zmusza się do ostatecznego zaprowadzenia ustroju konstytucyjnego. Od teraz posłowie śląscy w liczbie 6 wchodzi w skład Rady Państwa we Wiedniu. Aż do roku 1873 wybierają ich sejmy, później bezpośrednio kraj według czterech kurii. Liczba posłów więc ulega powiększeniu ponieważ pierwsza kuria czyli wielka własność i gminy wiejskie wybierają odtąd po trzech posłów, miasta zaś, izba handlowa i przemysłowa czterech. Do tych kurii przybyła w r. 1896 za ministra hr. Badienego piąta, powszechna, która liczbę przedstawicieli Ślą-

Jaskółka Śląska • 11

ska powiększyła do 15. Tak było do 26 stycznia 1907 gdy zmiana ordynacji wyborczej wprowadziła wybory powszechne i równe z pozostawieniem dotychczasowej liczby posłów. W delegacjach reprezentujących obie części monarchii, na Śląsk jednego przedstawiciela, który zmienia się co roku według narodowości.

Natomiast ordynacja sejmowa pozostała ta sama co w r. 1861. Uchwalona przez Sejm ustawa o wyborach do Sejmu w 1908 r., wprowadzająca piątą kurie powszechną jaka była przedtem przy wyborach do parlamentu nie uzyskała sankcji cesarskiej (aprobaty), „ponieważ analfabeci nie mieli prawa”, a takiej zasady nie miał żaden kraj austriacki. Konstytucja zawierała równoprawność wszystkich mieszkańców bez względu na wyznanie. Rozporządzenie cesarskie z 8 kwietnia 1861 przyznawało ewangelikom całkowitą wolność stawiącej ich na równi z katolikami. Następuje ukonstytuowanie się kościoła ewangelickiego od prezbiterów poprzez senioraty, superintendenty, synody do wyższej rady kościelnej. Duchowni protestanci pod względem prawa zrównani zostali z katolikami. Pamiętamy też że, życie idzie naprzód, Wiedeń się bawi przy walcach, polkach Straussów, koncertują orkiestry (też kobiece - w Cieszyźnie), gospodarka rozwija się wcale dobrze przynajmniej jakby do roku 1873 - roku wystawy powszechnej we Wiedniu. Później następuje ogólnosiłowe załamanie. Największe zgromadzenie przemysłu istnieje w krajach czeskich, to znaczy w Czechach, na Morawach i na Śląsku. W okręgu przemysłowym Bielsko-Trzyniecko-Zagłębie Ostrawsko-Karwińskie położenie robotników było niezwykle ciężkie. Fatalne warunki pracy w kopalniach, kopalniach i hutach. 12-16 godzin dzień roboczy, niskie zarobki, wyszysk sklepikarzy i karczmarzy, bezwzględne traktowanie ze strony nadzoru i ogromna liczba nieszczęśliwych wypadków. Największa katastrofa to śmierć 235 górników w czerwcu 1884 roku w kopalniach Larischa w Karwinie. Dopiero koniec XIX wieku - początek XX wieku przynosi radykalną poprawę. W 1894 wprowadzono w kopalniach 10-godzinny dzień pracy na dół a w 1901 - 9-giogodzinny dzień roboczy, uzyskano podwyżki

(c.d. na str.10)



Teschen. Rathaus (Demelpatz) 1898

12 • Jaskółka Śląska

(c.d. ze str. 9)

plac, polepszyło się traktowanie, zyskano deputat węgłowy. Później następują dalsze ustępstwa, także w branży metalowej i włókienniczej. W Cieszyźnie szczególnie aktywni są Macierzewscy „Gwiazdkowcy” - finansowani głównie z dotacji opiekuńczej z Królestwa Kongresowego i Galicji - Henryka Sienkiewicza, Ignacego Bagińskiego, Antoniego Osuchowskiego, Stanisława Hassewicza, Ignacego Kraszewskiego i innych. Cieszyń jest atrakcyjny i liberalny (za co później zapłacił podziałem - EB) Dualizm madziarsko-austriacki przy autonomii pozostałych krajów - Czechy, Galicja, Śląsk i rozległości monarchii zaczyna się załamywać. Ograniczane są terytoria od zachodu, południa (Wenecja), Czesi chcą być równoprawni z Madziarami itd. Bałkany wrzą.

W parlamencie Wiedeńskim zaczynają dominować słowianie - hrabiowie, Badieni, Bililichy, Golubchowski, Daszyński zostają też członkami rządu. Po zamachu w Sarajewie i klęsce Austrii jeden z polityków cieszyńskich tak podsumowuje szczyt do wojny.

„Prasa odsądza dzisiaj krwiożerczego rycerza Bililichy, który doradzał i pracował wraz z austriackimi hrabiami i generałami, węgierską szlachtą, „baciarami” i polskimi panami do wojny przeciw Serbii w 1914 r.” (K.S.). Jednym ze zdecydowanych przeciwników Koźdoń był młody i agresywny (określenie J. Chlebowczyk), ks. J. Londzin. Londzin działając nawet wbrew przeciwnym kościelnym zostaje następcą Pawła Stalmacha w redakcji Gwiazdki. Innym wrogiem Śląska cieszyńskiego był Tadeusz Reger usunięty z Uniwersytetu Jagiellońskiego za działalność wyrotową. Osiedlił się w Cieszyńcu i wraz z przywódcą galicyjskiej socjaldemokracji Ignacym Daszyńskim destabilizowali sytuację w Cieszyńskim. To ludzie napływający

pośród napływających robotników manipulowali Śląskiem cieszyńskim. Manipulują nawet mandata. Tadeusz Reger zdobył w wyborach w 1907 roku mandat do Reichsratu w Wiedniu, rezygnując „przekazuje” szefowi Ignacemu Daszyńskiemu z Polskiej Partii Socjalno-Demokratycznej Galicji. Do różne interesy prowadzą do połączenia się „Katolików” ze Stronnictwem Narodowym - chodzi o poparcie w kierunku terytorialnego rozszerzenia narodowego stanu posiadania - Ostrawica. Konserwatywne oblicze w sprawach społecznych reprezentowane przez narodowców cieszyńskich oraz odpychające, wielkopanieńskie obiekcje inteligentów - szlachty galicyjskiej obejmującej na Śląsku Cieszyńskim stanowiska w rolnictwie, przemyśle i urzędach nie mogło być akceptowane przez Ślązaków. W 1909 roku w ostatnich kurialnych wyborach do sejmiku opawskiego w powiecie bielskim mandat posełki uzyskał Józef Koźdoń. Książę Londzin ponosił tu dotkliwą porażkę, czego nie będzie mógł później Koźdońowi zapłacić. Nie mógł znieść konkurencji - on Londzin starszy (10 lat) wykształcony, redaktor kat. od 1890 r., działacz narodowy - chociaż też wybierany do parlamentu wiedeńskiego. Zostawiamy czas wojny i jesteśmy w innym Cieszyźnie. Po ogłoszeniu przez cesarza austriackiego Karola, Manifestu do Ludów (16 października 1918) utworzono natychmiast „Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego” w Cieszyźnie.

30 października 1918 r. uchwalono „Proklamację” - Podpisy złożyli: Dr Jan Michejda, Ks. Józef

Londzin, Tadeusz Reger, Franciszek Halfar, Paweł Bobek oraz Dr W. Olzak, F. Tomiczek, Dr L. Wolf, Ks. E. Brzuska, M. Sojkowa, K. Piętkowski, J. Jas, R. Koleczek, J. Kotas, Z. Kiedroniowa, Dr R. Kunicki, E. Chobot, J. Kantor, P. Kornuta, F. Czyż, D. Kluszyńska i Wł. Jezierski.

W terenie Rada oparła się na istniejącym już, legalnie działającym związku powiatu cieszyńskiego i fryszackiego. Natomiast „ściśły komitet spiskowy rozpoczął na miesiąc przed zamachem czynności informacyjne”. Wł. Dąbrowski. Nocą z 31 października na 1 listopada grupa polskich oficerów dowodzona przez porucznika Klemensa Matusiaka przedwojennego działacza „kulturalno-oświatowego” też cenzora „Ślązaka” opanovała garnizon cieszyński oraz miasto z najbliższą okolicą. Były to działania Polskiej Organizacji Wojskowej.

W odpowiedzi na Radę Narodową Księstwa Cieszyńskiego po stronie czeskiej w Ostrawie Śląskiej 30 października powstał Zemsky narodni wybor pro Slezsko! i wziął we władanie północno-zachodnią i zachodnią część regionu. Obydwa nowe „organy władzy” zawarły w dniu 5 listopada tymczasowe porozumienie. Radę Narodową reprezentował T. Reger, dr R. Kunicki, P. Bobek i inż. J. Kiedroń, ze strony drugiej śląsko-czeskiej dr Zygmunta Witt, dr Ferdynand Pelc, Piotr Cingr i Jan Nohel. Było to porozumienie lokalne tymczasowe

I-sza) Komisja Międzysojusznicza. Przewodniczącymi byli kolejno: Grenard (Francja), Coulson (Anglia), Tissi (Italia). Członkami (zmieniającymi się), Marchal (Francja) Coolidge (Ameryka), Du Bois (Ameryka), Howe (Ameryka) i Walsh (Anglia) sekretarzami zaś, Baas (Ameryka), Roy (Anglia) i Longo (Italia) Komisja przebywała w Cieszyźnie 2-tygodnie ale nie spowodowała wycofania się wojsk czeskich z zajętego terytorium.

Dopiero 24 lutego przybyli do Cieszyńska trzech generałów koalicji (wojsko - Francuzi i Italicy) i zażądali wycofania się oddziałów czeskich. 26 lutego wkroczyły ponownie do Cieszyńska wojska polskie z komendantem Latiniem. W kwietniu '19 r. Grenard przedstawia propozycję ustalenia granicy wzdłuż linii działu wodnego pomiędzy Wisłą a Olzą. Pozostali członkowie Komisji - Coulson, Tissi, Du Bois - proponowali utworzenie ze Śląska niezależnego państwa pozostającego pod ochroną Ententy. Ślacy Niemcy w memoriale przedstawionym Komisji domagali się neutralizacji Cieszyńskiego i Ostrawskiego z ochroną organizacji międzynarodowej. Takie też było stanowisko Śląskiej Partii Ludowej z Koźdoń. Koźdoń nie chciał „za żadną cenę odstąpić Ustronia, Skoczowa i Strumienia”, gdy propozycja podziału przewidywała linię między Wisłą a Olzą. Miał tam zdecydowaną większość zwolenników „Niemcy austriacki” i Ślacy oceniali też, że

Księstwo Teschen

Józef Koźdoń. Ślónsk w Europie

tolerowane przez Pragę i Warszawę.

Porozumienie nie reprezentowało stanowiska miejscowych grup ludności niemiecko-języcznej i grupy śląskiej. (Jak było wcześniej i podane 30 listopada 18 J. Koźdoń zostaje nawet aresztowany i uprowadzony do więzienia w Krakowie). Strona polska chce dokonać dalszych posunięć - rząd Moraczewskiego pod dyktando Piłsudskiego rozpisuje wybory do Sejmu w Warszawie na 26 stycznia 1919 r. m. innymi na terenie Śląska cieszyńskiego, też Górny i indziej. Tymczasem Konferencja Pokojowa w Wersalu ma uroczyście rozpocząć obrady dopiero 18 stycznia '19 roku! Czechosłowackie zainteresowani Śląskiem z którym dotąd byli ściśle związani przez setki lat, akcją zbrojną, 23 stycznia te zamiary uniemożliwiły przeprowadzając brygadiera Latinka za linię Wisły pod Skoczowem. Rada Narodowa przyniosła się do Bielska i Krakowa.

O Śląsk Cieszyński, też Górny, idzie gra w Paryżu. Paderewski gra na obie ręce. R. Dmowski chciałby z Polski zrobić monarchię z... (ma króla - Zamoyński) 3 lutego 1919 roku doszło w Paryżu do podpisania umowy pomiędzy rządem polskim i czeskim podpisaną przez Dmowskiego i Benesza, a jakby z treści jej wynikało (niezależne), wymuszonej na Beneszu przez kontrasygnantów - Clemenceau, Wilson, Lloyd George, Orlando.

Umowa przewidywała m. innymi konieczność wycofania się wojsk czeskich z Cieszyńska i tranzyt materiału wojennego dla Polski (walki z Sowietami). 12 lutego 1919 r. przyjechała do Cieszyńska (tzw.

przynależność do Czecho-Słowacji w wypadku braku zgody na neutralizację Śląska pozwolił Im. 80 tys. + 300 tysięcy łatwiej zachować swoją polityczną i kulturalną tożsamość. Jednak... o wszystkim ostatecznie decyduje się w Wersalu „tu premier Francji...” „Clemenceau bardziej od wszystkich nienawidził Niemcy chciał aby pokój dokonał dzieła wojennego, wyjął wilę, wyrzucił, zniszczył”. (...) - Fr Nitti (premier Italii), więc wszystko co „korzystne dla Niemców (Ślązaków?) było odrzucone. Tak więc od początku Francuzi nie byli konsekwentni. Francuskie Ministerstwo spraw zagranicznych poddało 20 grudnia 1918 r. „Rząd francuski sądzi, że Państwo czecho-słowackie zgodzie z jego uznaniem przez Rządy sprzymierzone, aż do rozstrzygnięcia przez Konferencję Pokojową miały mieć granice historycznych prowincji Czech, Moraw i Śląska austriackiego.”

Jeszcze postawmy pytanie - co stało się ze Śląskiem opawskim - czasem nazywanym też zachodnim? Kiedy Polacy i Czesi zawarli umowę listopadową, urzędował w Opawie, jeszcze austriacko-śląski prezydent krajowy baron Widmann. On był pierwszym twórcą koncepcji tymczasowej „neutralizacji” Śląska Cieszyńskiego i Opawskiego i przekształcenie tego w dyktorium niemiecko-czesko-polskie, pod moim kierownictwem. Okoliczności sprawiły jednak, iż na zasadzie samostanowienia opawscy Niemcy utworzyli prowincję Sudetenland powołując własny rząd krajowy z rządem Furerem z Wiednia, na czele. Rząd ten nie ostał się długo - został rozbity przez Czechów, a Opawskie

(Śląsk zachodni) - Troppau przyłączony do Czechosłowacji. Śląsk Cieszyński nazywany też był Śląskiem Wschodnim. Później Śląskiem wschodnim nazywano często polską część Śląska Cieszyńskiego.

Wokół cieszyńskiego problemu coraz więcej znaków zapytania. Rozwija się bandytyzm. Politycy debatują - w Krakowie między 22 a 28 lipca w rokowaniach nie dochodzi do ugody. Nie ma zgody na ustalenie granicy polsko-czeskiej. Komisja polska-czeska w Paryżu również przedstawiła dwie opinie - zdanie większości (amerykanie, analitycy, italczy, japonia) oraz opinia mniejszości (Francuzi).

Trwa wymiana Deklaracji, Opinii, Not. Odzew, Cieszyń - Spa, Cieszyń-Paryż, Benesz, Kramarz-Grabski, Paderewski, Kramarz - Dmowski!

Z drugiej strony: Millerand, Cambon. Lloyd George, Clemenceau. Są rozmowy poufne przemysłowców karwińskich i trynkieńskich. Trudno przedstawić przetargi i walkę o przebieg linii podziału Cieszyńskiego Ziemi bo do tego w końcu prowadzą wszelkie rozwiązania połowiczne gdy nie ma zgody na neutralizację. Linia Wisły, działu wodnego Wisła-Olza, odłączenie powiatu bielskiego, linia amerykańska, linia „Larysza” - zawsze stracą Ślązacy, (Paderewski i tak wybierze Świąteczną - p.a.) Na miejscu w cieszyńskim od ponad roku już trwa walka. Polacy chcą do Ostrowicy. Poważną przeszkodą dla nich jest Józef Koździej i jego elektoraty skupiony głównie wokół Skoczowa, Strumienia i Bielska z wyłączeniem części Niemców bielskich - którym Polacy obiecali różne przywileje m. innymi uniwersytet niemiecki w Cieszyńcu. Co zrobić z Koździejem? Przeciągnąć na swoją (polską) stronę, zrobić jego ruch czy wręczcie całkiem uniemożliwić? Rozważa się wszystkie opcje i czyni odpowiednie kroki. Wpę wstawiono Go bez jego wiedzy i zgody na listę kandydatów do wyborów na Sejm Ustawodawczy Rzeczypospolitej w Warszawie, więc przynajmniej się do zamachu. Koździej próbuje nakłonić Benesza do przyjęcia jego stanowiska tzn. nieulegania koncepcjom podziałowym, zgadza się na plebiscyt, widzi w nim dużą szansę. Francuzi jednak nienawidzą Niemców obojętnie gdzie ich spotykają a stanowisko Koździej jest zbiczne ze stanowiskiem grupy niemieckojęzycznej Śląska, więc i Benesz żali się, że ma kłopoty z Francuzami w tym względzie, może też chłodno kalkuluje widząc w podziale, też podział tej grupy. T. Masaryk podobnie jak Paderewski przybyły ze Stanów Zjednoczonych na początku właściwie nie chciał zrywania stosunków z Wiedniem, później w 1918 roku zostaje prezydentem Czechosłowacji, Paderewski jest rywalem jeszcze z czasów emigracji.

Polski minister handlu i przemysłu w czasie pobytu w Księstwie Cieszyńskim dnia 10 listopada 1919 r. powiedział, „Państwu polskiemu zależy na Księstwie Cieszyńskim z powodu jego bogactw naturalnych przez któreby się polski handel i przemysł podniósł”.

Paderewski chce mieć wszystkie zagłębia węglowe - karwińskie, rybnickie bytonskie... Benesz w liście do Clemenceau (5.VIII.1919) zwraca się o rozstrzygnięcie sporu. I jeszcze w Paryżu w końcu Benesz, Dmowski „zapytani przez Komisję”, oświadczyli swą gotowość poddania się rozstrzygnięciu plebiscytowemu. Sprawozdanie - Paryż 10 września 1919 - Prezydent Komisji - J. Cambon - Francja.

Decyzja z 27 września 1919 roku - ustalająca

plebiscyt: - „Stany Zjednoczone Ameryki, Cesarstwo Brytyjskie, Francja, Italia i Japonia, Główna Mocarstwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione, pragnące poddać Księstwo Cieszyńskie i obszary Spisza i Orawy... postanowiły zasięgnąć zdania ludności... mieszkającej będą powołani do wypowiedzenia się drogą głosowania, czy chcą być przyłączeni do Polski, czy do państwa czecho-słowackiego (...)”

W Paryżu sprawy się przeciągają i dopiero 30 stycznia 1920 roku do Cieszyń przyjeżdża Komisja Międzysojusznicza d/s Plebiscytu.

Nie ma już Amerykanów („zostawiają” Europe).

Na czele komisji (około 30 osób) minister de Maunville, Italski b. wiceminister spraw zagranicznych markiz Borsarelli generalny konsul angielski Wieton i Japończyk dr S. Yamada. Po dalszej zwłoce 23 marca 1920 r. ogłoszono plebiscytową ordynację głosowania i warunki uzyskania wpisu na listy wyborcze. Listy miały być sporządzone do 30 kwietnia '20 r.

Jako warunek do udziału w głosowaniu Komisja Międzysojusznicza określiła - dla tych... „którzy posiadali przynależność przed 1 sierpnia 1914 roku”, z pewnym doprecyzowaniem „stałego zamieszkania”.

Polakom i Czechom ta ordynacja nie przypadła do gustu. Polacy wręcz mają zdeorganizowane szlaki. Piłsudski jest w drodze do Kijowa. Czyni się wszystko by do plebiscytu nie doszło. W Polskiej prefekturze wręcz anarchia przenoszona na stronę czeską. Szerzą się napady na Ślązków, w Cieszyńce rewolucja, Wojska francusko-włoskie tutaj bezradne. Rada Narodowa zabrania wręcz przygotowania list do głosowania. Najlepiej powyższe fakty oddają artykuły przedstawione w „Śląsku” z 21 maja 1920 roku. Zresztą nie ma (nie było) tygodnia gdzieby ich brakowało. W załączeniu zupełnie anarchia w polskiej prefekturze. Rewolucja w Cieszyńcu, Bandyci polscy napadają na Ślązków, Polacy podburzają dalej. Rada Narodowa zabrania wójtom wygotować listy głosowania - wszystko Ślązak z 21 maja 1920 r.

Trzeba tu koniecznie przekazać opinię innego Syna tej Ziemi - urodzony w Karwinie w roku 1924 Chlebówczyk Józef - później profesor, naukowiec szczególnie badający procesy narodotwórcze, w wydanej pracy „Nad Olzą” w roku 1971 pisze między innymi:

...„Obustronna rezygnacja z wykorzystania plebiscytu, chociażby dla celów informacyjnych, oznaczała całkowite wyeliminowanie udziału niejęzycznej ludności w decydowaniu o własnym losie, zepchnęła ją do roli obiektu przetargów i odgórnych decyzji politycznych” (...) „Faktyczny układ sił, jaki wytworzył się w powserskiej Europie, przekreślił jednakże wszelkie powyższe koncepcje jako sprzeczne z ówczesnymi interesami Francji - czolowego mocarstwa kontynentu i jej młodszych partnerów - Polski oraz Czechosłowacji, eksponentów francu-

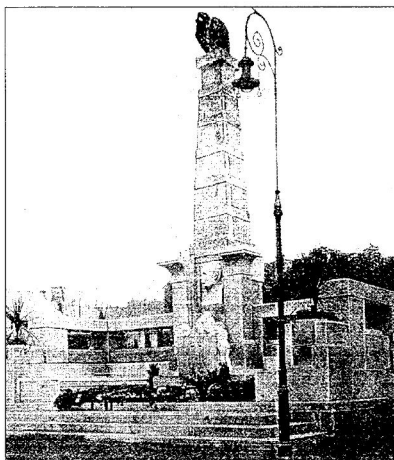
skiej linii politycznej w Europie Środkowej”.

(...) idea internationalizacji Śląska została nie tylko zaakceptowana z pozycji narodowych przez robotników niemieckich i ich organizacje partyjne, lecz ze spotkała się również z aprobatą lub przynajmniej nutą robotniczą, na zrozumienie ze strony radykalnego nurtu robotniczego, świadomie - bez względu na bieżące w nim podziały narodowe... (...) „Konflikt cieszyński do gruntu zmienił polityczny układ stosunków społecznych nad Olzą, doprowadził do niebywałego w dziejach tego regionu zaognienia sprzeczności narodowościowych oraz erupcji nacjonalizmu i szowinizmu wśród jego mieszkańców”.

(...) „Już następne tygodnie przyniosły stopniowe otrzeźwienie. Zrodziła go nieubłagana konfrontacja wyidealizowanej wizji ludowej ojczyzny z konkretnymi klasowymi treściami stabilizującego się państwa burżuazyjnego”. „Najdotkliwiej ugodził podział Śląska Cieszyńskiego w sam Cieszyń. Odcięty (...), nie osiągnął Cieszyń nigdy więcej swego rozmachu i dynamiki z okresu poprzedzającego wybuch pierwszej wojny”.

Benesz stał też pod presją Polską. Jednoznacznie oficjalnie świadczy o tym zachowanie paryskie Dmowskiego. Były też pewne ukryte plany przeciwdziałania w kierunku Czechosłowacji w porozumieniu z Niemcami Sudeckimi. Wiedeński attaché Koczański odgrywał tu rolę pośrednika. W takiej sytuacji powstała polsko-czeska deklaracja w Spaa z 10 lipca 1920 roku „aby plebiscyt w Cieszyńskim, na Spiszu i Orawie został zawieszony”. Być może, że linia graniczna też już została wyznaczona w Paryżu. Francuzi chcieli też tu mieć jakiś sukces bowiem niewiadomo była wojna polsko-sowiecka, stał też coraz większe wzburzenie na Górnym Śląsku. Teraz decyduje idą szybko. Jest Deklaracja Koalicji w Spaa w sprawie granic (14 lipiec 1920) 0 Millerand, Lloyd George, Sforza, Ghinda i Bolesław wyrok - Decyzja o podziale Cieszyńskiego (w tym Cieszyń!) z 28 lipca 1920 r. obowiązująca po dzień dzisiejszy. Jaka rozpacz,

(c.d. na str.12)



Teschen 1900. Kaiser Franz Josef - Denkmal

Księstwo Teschen

(c.d. ze str. 9)

krzywda została wyrządzona Ślązacom cieszyńskim dobitnie przedstawia „Ślązak” z 6 sierpnia 1920, „Silesia” z 30 lipca pisze o „tryumfie lekomyślności i nierozsądku”, „zadektowano przy zielonym stoliku”.

„Ślązak” - „krzywda straszna i niesłychana”... „któż dał Francuzom to prawo...” „Inni” - „Hobowa wieść”. (Patrz też strona ostatnia „Ślązak” nr. 31 z 6 sierpnia 1920.

Decyzję podpisał Benesz - bez pytania Czechosłowackiego parlamentu, ze strony polskiej Paderewski. Do Decyzji dołączona była Nota prezydenta ministrów Milleranda z tą samą datą 28 lipca 1920 r.

Objęcie rządów na Śląsku cieszyńskim 10 sierpnia 1920 r.

Dnia 10 sierpnia 1920 nastąpiło oficjalne objęcie rządów na Śląsku przez Polskę i Czechy. Rano opuściła koszarzy cieszyńskie część wojska koalicyjnego. Koło godziny 10 przybiegły polskie i czeskie wojska do przyznanych im części Cieszyń. Na ratu, starostwie i innych budynkach rządowych wywieszono chorągwie polskie, na dworcu, hotelu Centralnym zaś Chorągwie Czeskie. Rozdział miasta stał się rzeczą dokonaną. Wszędzie panował zupełny spokój. Ludność Śląska nie miała powodu do radości. „Wejście wojska polskiego nastąpiło w cichości, bez wszelkiego powitania. Warta polska złuzała wartę francuską przed ratuszem. Wejście wojska czeskiego nastąpiło uroczyste. Trzy czeskie kompanie piechoty i oddział kawalerii wmaszerował z muzyką przez Aleje i Saską Kępkę i ustawił się przed dworcem centralnym, gdzie przemówił do nich delegat Rządu czeskiego dr Matousz.

O godz. 3/4 12 zgromadzili się w sali posiedzeń międzysojuszniczej Komisji Plebiscytowej pod Jeleniem reprezentanci czterech Państw koalicyjnych oraz delegat Rządu polskiego dr. Bocheński i komisarz Rządu Żurawski jako też delegat Rządu czeskiego dr Matousz i prezydent Rządu opawskiego Szramek. Imieniem Rządu czechosłowackiego podziękował dr Matousz Komisji Plebiscytowej (...) Delegat Rządu polskiego dr Bocheński nie przemawiał. Prezydent Manville zaznaczył w odpowiedzi na przemówienie czeskie, że Komisja zrobiła co tylko mogła, aby sprowadzić rozstrzygnięcie zadawalające oba państwa (...) Następnie spisano protokół, który podpisał członek Komisji, komisarz Rządu Żurawski, zaś prezydent Szramek ze strony Czeskiej. Wybiła właśnie godzina 12. w południe, z tą chwilą skończyły się rządy Komisji Międzysojuszniczej na Śląsku Cieszyńskim. Przed hotelem pod Jeleniem ustawiło się tymczasem wojsko włoskie i francuskie z orkiestrą na czele. Zagrano hymny narodowe: angielski, francuski, włoski i japoński. Wojsko prezentowało broń a z balkonu hotelu ściągnięto sztandary aljańskie.

Protokół (...) podpisał;
E.C. Wilton - za Anglię
H. de Manneville - za Francję Zygmunt Żurawski
L. de Borsarelli - za Italię Józef Szramek
Miura - za Japonię

Teraz, po pacyfikacji Śląska Cieszyńskiego, tajna Polska Organizacja Wojskowa przerzuciwa swoje siły i środki na niemiecki Górny Śląsk - szczególnie w rejon granicznego powiatu rybnickiego i pszczyńskiego. Francuzi swoje wojsko stacjonujące dotąd w Cieszyńskim również dodatkowo przemieszczają do Katowic. Na efekty tych poczynań nie trzeba długo czekać. 18 sierpień 1920, „Blutbad” w Katowicach i tzw. II-gie powstanie - głównie na terenie rybnickiego i pszczyńskiego.

E. Bienia

Przypisy: 1. J.J. Paderewski - Premier RP od 16 stycznia 1919 do 9 grudnia 1919 - „dawał i odbierał” wszystkim naokoło: Ukraińcom, Ślązkom, Czechom, Żydom. Clemenceau do Paderewskiego - „co za pasadek: artysta - politykiem!”.

Jest delegatem na Konferencję Paryską - jakby do grudnia 1920 r., ale do sprawy Górnego Śląska - premier Witus na delegata wyznaczył już 6.XI. 20 K. Rakowski. Od 1921 roku Paderewski wraca do fortuny i Szwajcarii. Wcześniej zadłuził Polskę szalonymi zakupami broni z demobilu francuskiego oraz np. 600.000 płaszczy wojskowych w Anglii.

Do moich publikacji w poprzednim numerze J.Śl. a związanych z Konstytucją Stanów Zjednoczonych wkładł się Śląd dotyczący liczb Poprawek.

Poprawek Konstytucja St. Zj. zawiera aktualnie XXVII. Ostatnia dotyczy trybu wynagradzania Reprezentantów i Senatorów.

Przepraszam.

EB(f)



Listy • Listy



Sąd Wojewódzki
Wydział I Cywilny
40-028 Katowice
ul. Francuska 70A

Wydział Obywatelski Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach na podstawie Art. 13, ust. 2 ustawy z dnia 7 kwietnia 1989 r. Prawo o stowarzyszeniach (Dz. U. Nr 20, poz. 104, Dz. U. z 1990 r. Nr 14, poz. 86 i Dz. U. z 1996 r. Nr 27, poz. 118), zgłasza swoje uwagi do wniosku o zarejestrowanie stowarzyszenia pn. Związek Ludności Narodowości Śląskiej.

1. Założyciele Związku w uzasadnieniu wniosku powołują się na ustalenia „Instrumentu Inicjatywy Środkowo-Europejskiej Ochrony Praw Mniejszości”. Jednak cytaty podane w uzasadnieniu pochodzą z robocznego, nie wiążącego projektu dokumentu przyjętego następnie w zmienionej formie przez Radę Ministrów Rady Europy pod nazwą „Konwencja Ramowa Rady Europy o Ochronie Mniejszości Narodowych”. Dokument ten w ostatecznej wersji nie zawiera cytowanej we wniosku definicji pojęcia „mniejszości narodowej”. Wiąże się to bezpośrednio z faktem braku uznania w świadomości społecznej pojęcia „Ślązaka” jako przedstawiciela osobnej, ukształtowanej „narodowości śląskiej” Przyjęto uznawać nazwę „Ślązak” jako określenie przedstawiciela regionalnej grupy etnicznej, a nie jako narodowości. Potwierdza to pierwszy punkt paragrafu 7 statutu Związku, który zakłada dopiero „rozbudzenie i ugruntowanie świadomości narodowej Ślązaków”.

Jednostkowe badania socjologiczne, na które powołują się założyciele jako na dowód istnienia „narodowości śląskiej” są sprzeczne z szeregiem innych opracowań naukowych, które to zagadnienie traktują szerzej, bez z góry założonych uproszczeń pojęciowych.

W socjologii polskiej zwykło się różnicować dwa pojęcia ojczyzny - tj. ojczyznę małą i ojczyznę ideologiczną. W języku niemieckim różnice pojęciowe wyrażane są różnymi terminami (Heimat - ojczyzna mała i Vaterland - ojczyzna ideologiczna).

Cytowane przez założycieli badania Adama Bartosza i Leszka A. Gruszczyńskiego dotyczą samoidentyfikacji mieszkańców Górnego Śląska, stąd pojawia się termin „ślązak” wskazujący na wyprzedzenie przez identyfikację regionalną identyfikacji z ojczyzną ideologiczną.

2. Statut Związku stanowiący w § 10, że członkiem zwyczajnym może być każda osoba narodowości śląskiej, nie określa jednoznacznie, jakie są kryteria uznania kandydata na członka za spełniającego ten warunek.

Przy braku określenia w statucie jednoznacznych kryteriów przyjęcia na członka, niedopuszczalny jest zapis § 15 pkt 2 pkt „b” umożliwiający wysunięcie przez Komisję Rewizyjną wniosku o pozbawienie członkostwa z powodu „niespełnienia statutowych wymogów członkostwa”. Jednoznaczne określenie tych spraw jest wymaganiem Art. 10, ust. 1 pkt 4 Prawa o stowarzyszeniach. Jest to szczególnie ważne w tak delikatnej materii jak świadomość narodowa, którą ma rozbudzać związek.

3. W świetle powyższych ustaleń, naszym zdaniem należy uznać jako nie odpowiadający rzeczywistości i mylący zapis § 30 statutu, określający Związek jako organizację śląskiej mniejszości narodowej.

Bezpodstawne uznanie istnienia mniejszości narodowej, wiążące się z przyznaniem dodatkowych praw i gwarancji swobodnie określającej się za taką mniejszość grupie ludzi, jest sprzeczne z treścią art. 67 ust. 2 i art. 81 ust. 1 Konstytucji RP, która gwarantuje wszystkim obywatelom polskim równe prawa. Między innymi, rejestracja organizacji mniejszości narodowej zgodnie z postanowieniami ustawy z dnia 28.05.1993 r. - Ordynacja wyborcza do Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej (Dz. U. Nr 45, poz. 205) uprawnia do uzyskania ułatwień w podziale mandatów poselskich. Podobne ułatwienia i gwarancje Państwa dotyczą także np. nauki języka ojczystego, dostępu do środków masowego przekazu i inne.

Rejestracja Związku jako organizacji śląskiej mniejszości narodowej postawiłaby w gorszej pozycji inne grupy etniczne - np. Krakowiaków, Górali, Mazurów itp. - stanowiłoby to powrót do podziałów olemnińskich z okresu przed powstaniem Państwa Polskiego.

Proponuję wprowadzić do statutu zmiany uwzględniające powyższe uwagi a szczególnie korektę mylącej nazwy stowarzyszenia, jednoznacznego określenia kryteriów członkostwa oraz usunięcia zapisu § 30, co naszym zdaniem powinno warunkować rejestrację stowarzyszenia.

Jednocześnie zwracam się z prośbą o wyrażenie przez Śląd zgody na przedstawienie przedstawicieli Wydziału do postępowania sądowego w tej sprawie.

Z upoważnienia Wojewody
Dyrektor Wydziału
dr Włodzimierz Kubik



Listy • Listy • Listy • Listy • Listy • Listy

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI ZWIĄZKU
LUDNOŚCI NARODOWOŚCI ŚLĄSKIEJ

ul. Solska 10 a/4, 40-084 Katowice

Katowice, 1997-03-03
Sąd Wojewódzki
Wydział Cywilny
40-028 Katowice
ul. Francuska 70 a

sygn. akt: I Ns. Rej. St. 750/96

Komitet Założycielski Związku Ludności Narodowości Śląskiej składa wyjaśnienia w związku z uwagami do wniosku o rejestrację tego stowarzyszenia, zgłoszonych przez Wydział Obywatelski Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.

1) nie jest prawdą jakoby „Instrument Inicjatywy Środkowo-Europejskiej Ochrony Praw Mniejszości” przyjęty został w zmienionej formie pod nazwą „Konwencja Ramowa Rady Europy o ochronie Mniejszości Narodowych”, „Konwencja Ramowa...” przyjęta została wcześniej niż „Instrument...”. Ponadto „Instrument Inicjatywy Środkowo-Europejskiej o Ochronie Mniejszości Narodowych” nie jest jedynym dokumentem, na który powołujemy się we wniosku o rejestrację. Każdy z owych dokumentów z osobna może być podstawą uznania narodowości śląskiej.

Argumentem nie może być też stwierdzenie, iż w świadomości społecznej brak uznania pojęcia „Ślązaka” jako „Przedstawiciela osobnej, ukształtowanej „narodowości śląskiej”. Fakt, iż większość Polaków nie dostrzega istnienia narodu śląskiego nie świadczy o tym, że naród taki faktycznie nie istnieje, podobnie jak to, iż większość Rosjan nie uznaje istnienia odrębnego narodu białoruskiego nie decyduje o faktycznym nieistnieniu tego ostatniego.

Bezzasadną jest też uwaga do punktu pierwszego § 7 statutu naszego Związku. Zawarte w owym punkcie stwierdzenie jest figurą retoryczną często stosowaną w przeszłości. I tak o rozbudzeniu świadomości narodowej mowa była w Niemczech przełomu XVIII i XIX w. czy w XIX-wiecznej Polsce. Istnienia w owym czasie narodów niemieckiego i polskiego nikt przecież nie neguje.

Twierdzenie, iż „jednostkowe badania socjologiczne, na które powołują się założyciele (...) są sprzeczne z szeregiem innych opracowań naukowych...” jest sformułowanie niekonkretne, wyglądające ex cathedra, więc nie sposób się doń odnieść.

Niewątpliwie wydaje się przedstawianą przez Wydział Obywatelski interpretacja badań A. Bartosza i L. Gruszczyńskiego. W badaniach tych uwzględniono bowiem opcje „Ślązak-Polak” i „Ślązak-Niemiec”, tak więc w przypadku osób określających się jako „Ślązacy”, tak jak i w przypadku członków założycieli naszego Związku, chodzi o brak identyfikacji z którąś z owych dwóch ówczesnych ideologicznych. Warto przytoczyć w tym miejscu opinię wybitnego znawcy problematyki, prof. Krzysztofa Kwaśniewskiego z UAM w Poznaniu: „W sytuacji mniejszości językowej, etnicznej, narodowej (...) odmowa deklaracji przynależności narodowej oznacza w gruncie rzeczy nie tylko świadomość narodową nie wykształconą (...) lub zmarginalizowaną (...), lecz często także chęć zachowania wielkopokoleniowych związków z rodzimym terytorium przy jakimś określeniu własnej tożsamości, a unikając wyraźnego opowiedzenia się po którejś ze stron konfliktu o to terytorium o przynależność etniczną jego mieszkańców. Szczególnie w tej sytuacji występuje możliwość uznania takiego braku deklaracji za nowe samookreślenie

się, odrębne od dokąd proponowanych” (K. Kwaśniewski, Socjologia mniejszości a definicje mniejszości narodowej... „Sprawy narodowościowe” seria nowa t. I, z 1, 1992, s. 19). należy też dodać, iż po I wojnie światowej pojawiły się na Górnym Śląsku ugrupowania, głoszące, że Ślązacy stanowią odrębny naród. Podobną opinię wyrażali też niektórzy obserwatorzy sytuacji na Górnym Śląsku (np. Vladimir Sacharczewski, Autonomy for Upper Silesia, (w:) The problem of Upper Silesia, ed. by Sidney Osborne, London 1921, pp. 143-180). Odrębność mieszkańców Śląska dostrzegano już znacznie wcześniej. I tak np. fилозоф Christian Garwes (Einige Gedanken über die Vaterlandsiebe..., (w:) tegoż, Versuche über verschiedene Gegenstände..., Zweyter Teil, Breslau 1802, pp. 117-208) podkreślił, że Śląsk był częścią różnych państw, z którymi nie mógł się identyfikować, m.in. dlatego, iż Ślązacy wyraźnie różnili się od narodu, do którego państwa włączyli byli jako prowincja. To spotęgowało ich przywiązanie do śląskiej ojczyzny, określanej tu jako Vaterland.

2) Wniosek Komisji Rewizyjnej o pozbawienie członkostwa z powodu „Niepełnienia statutowych wymogów członkostwa” może dotyczyć tylko kryteriów obiektywnych, a więc kwestii posiadania obywatelstwa polskiego.

3) W świetle powyższych ustaleń, punkt 3 uwag Wydziału Obywatelskiego staje się bezprzedmiotowy. Absurdalne jest zwłaszcza porównanie sytuacji Ślązaków do sytuacji Krakowiaków i Górali, którzy ani nie uważają się za mniejszość narodową, ani nie są jako tako postrzegani.

Podane przez Wydział Obywatelski Urzędu Wojewódzkiego argumenty są jedną z propozycji w toczącej się dyskusji socjologicznej, która bynajmniej nie jest rozstrzygnięta. Tymczasem w konkretnej sprawie Związku Ludności Narodowości Śląskiej decydować muszą argumenty natury prawnej. Na tym gruncie sugestie Wydziału Obywatelskiego idą w kierunku sprzecznym z interpretacją prawa przedstawioną przez centralne organy władzy państwowej.

Na list ks. Arkadiusza Wuwera, zgłaszającego zamiar zadeklarowania narodowości śląskiej, Naczelnik Wydziału IV departamentu Spraw Obywatelskich MSW Marcin Wereszczyński odpowiedział pismem z 07.12.1995 (DO.IV.1876/9/95), z którym stwierdza się, iż „określenie swojej narodowości należy (...) wyłącznie do osobistego uznania danej osoby”. W tym samym duchu wypowiedział się Dyrektor departamentu Spraw Obywatelskich Jarosław Mojsiejuka (list z 15.02.21996, DO.IV.1876/9/95), dodając, iż projekt ustawy o prawach osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych mówi, że „deklarowanie przynależności do mniejszości nie może być kwestionowane lub sprawdzane przez organa władzy publicznej” (oba pisma cytowane w liście ks. A. Wuwera do „Naszej Gazety”), opublikowanym w numerze styczniowym na s. 14). Powyższe rozstrzygnięcia znalazły już odbicie w decyzjach właściwych Urzędów Gminy.

Tak więc uwagi Wydziału Obywatelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach wydają się świadczyć o prawniczej ignorancji jego urzędników, gdyż trudno przypuszczać, iż chodzi tu o próbę celowego wprowadzenia w błąd niezawisłego sądu

Za Komitet Założycielski Związku Ludności Narodowości Śląskiej
Erwin Sowa
Jerzy Gorzelik
Rudolf Kołodziejczyk

Załącznik: Kserokopia listu ks. Arkadiusza Wuwera opublikowanego w styczniowym numerze „Naszej Gazety” na stronie 14.

Narodowość śląska
jednak istnieje

Dzisiaj właśnie otrzymałem październikowy numer „Naszej Gazety” (10/49/96), w którym znajduje się informacja o powstaniu Rady Konsultacyjnej (s. 3). W relacji z wystąpieniem p. prof. Joanny Rostropowicz zamieszczono zdanie: „...obowiązek rady jest przede wszystkim stworzenie w Polsce klimatu, który by uniemożliwił wręczenie wystąpienie o uznanie narodowości śląskiej”.

Nawiązując do tej informacji pragnę Was poinformować, że w listach z dn. 14.11.1995 i 26.01.1996 zwróciłem się do ówczesnego Ministra Spraw Wewnętrznych Jerzego Konecznego z prośbą o interpretację prawa Rzeczypospolitej w sprawie określania narodowości znaczącej, iż zamierzam zadeklarować swoją narodowość jako śląską.

Otrzymałem dwie odpowiedzi: pierwszą, z dnia 7.12.1995, podpisaną przez naczelnika Wydziału IV Departamentu Spraw Obywatelskich MSW Marcina Wereszczyńskiego (DO.IV.1876/9/95). W liście tym stwierdza się, że „określenie swojej narodowości należy (...) wyłącznie do osobistego uznania danej osoby”.

Druga, obszerniejsza odpowiedź z dn. 15.02.1996, została podpisana przez Dyrektora Departamentu Spraw Obywatelskich Jarosława Mojsiejuka (DO.IV.1876/9/95), załączam fotokopię.

Kopię tej korespondencji, wraz z prośbą o określenie w oficjalnych dokumentach mojej narodowości jako śląską, wysłałem następnie do Wydziału Ewidencji Ludności Urzędu Gminy w miejscu mojego stałego zameldowania, 20 marca 1996 otrzymałem stamtąd odpowiedź następującej treści: „W odpowiedzi na pana pismo z dnia 1 marca 1996 r., dotyczące deklaracji o przynależności narodowej uprzejmie informuję, że deklaracja pana została przyjęta i dołączona do koperty osobowej przy dowodach osobistych. Kopia deklaracji została przekazana do akt Urzędu Stanu Cywilnego” (OG - 5100/8/IV/96). Od chwili otrzymania tej odpowiedzi deklaruję się jako obywatel polski narodowości śląskiej.

Korzystając z okazji pragnę serdecznie podziękować za regularne przysyłanie mi pisma oraz złożyć całej redakcji najlepsze życzenia.

Szczerze Boże
ks. Arkadiusz Wuwer
Rzym, 7 stycznia 1997

Pismo Min. Spraw Wewnętrznych:

„W związku z Pana pismem z dnia 26 stycznia 1996 r. uprzejmie wyjaśniam, że prawo polskie nie reguluje kwestii przynależności do określonej narodowości czy tej jej zmiany na inną, pozostawiając te sprawy do osobistego uznania każdego obywatela. Również wg projektu ustawy o prawach osób należących do mniejszości narodowych i etnicznych - „nikogo nie wolno zmuszać do deklarowania przynależności narodowej lub etnicznej a przynależność do mniejszości jest sprawą indywidualnego wyboru i nie mogą z niego wynikać żadne niekorzystne następstwa”. Ponadto „deklaracja o przynależności do mniejszości nie może być kwestionowana lub sprawdzana przez organa władzy publicznej”.

Jednocześnie informuję, że w dniu 7 grudnia 1995 r. za pośrednictwem Ministerstwa Spraw Zagranicznych została przesłana odpowiedź na Pana poprzednie pismo z dnia 14 listopada 1995 r.”

Jarosław Mojsiejuk
Dyr. Departamentu Spraw Obywatelskich



Listy • Listy • Listy

Chorzów 14.03.97
Ruch Autonomii Śląska
44-200 Rybnik, Plac Wolności 7Do redaktora Naczelnego
Pana Rudolfa Kołodziejczyka
i Pana Alfreda Dragi

Na wstępie serdecznie pozdrawiam „Jaskółkę Śląską” oraz wszystkich ludzi, którzy redagują tę wspaniałą pisać prawdę o Śląsku i Ślązakach, gazetkę. Jestem Ślązakiem „z krwi i kości” z dziada-pradziada. Nazywam się Markus Klasczyk - Gurowietz. Urodziłem się w Świętochłowcach, lecz moje Heimatslade to Chorzów. Przez 26 lat jestem związany z tym ukochanym miastem. Ślązacy mieszkający nadal na swojej ziemi dzielą się na trzy grupy:

Ślązacy, opcji niemieckiej
Ślązacy, opcji polskiej,
i Ślązacy, którzy mówią zawsze i wszędzie gdziekolwiek się znajdują, że „jo je Słonozk”.

Ja osobiście i zdecydowanie, należę do Ślązaków opcji niemieckiej. Znam język niemiecki, należę do DFK (Koło Mniejszości Niemieckiej) w Chorzowie, oraz BJDM (Chorzów), „Bund der Jugend der Deutschen Minderheit in der Republik Polen”. Biorę czynny udział w życiu tej organizacji. Mam bardzo dużo znajomych i przyjaciół w Niemczech, znam i przyjaźnię się z tak zwanymi riehtig Niemcami”. W moim rodzinnym domu, „godka po słońsku” była zawsze i pozostanie do końca moich dni. Gwara Śląska, jest b. piękna i powinniśmy być z niej dumni! „Jaskółka Śląska”, jest jak „śląski modlitewnik, coś, co „każdy Słonozk”, powinien mieć, zawsze u siebie pod ręką. Pracuję w Zakładach Azotowych w Chorzowie Starym i tam kiedyś przechodząc przez bramę na zakład, znalazłem waszą „Jaskółkę Śląską”, pierwszy raz, widziałem coś takiego totalny szok! Przeczytałem ją, dosłownie 4 albo 5 razy, tak mi się podobała. Teraz mam przed sobą egzemplarz wrześniowej 96 i stwierdzam z goryczą, że b. trudno, naprawdę trudno dostać waszą „Jaskółkę Śląską”. Chciałbym, bardzo prętnie dostać tą gazetkę, proszę napisać mi, na jakie konto mogę, wpłacać abonament?

Jeszcze, raz serdecznie Was pozdrawiam, życzę wiele sukcesów w pracy i życiu osobistym, życzę wielu, wielu wspaniałych „Jaskółek Śląskich”!!!

Wasz wierny czytelnik
Markus Klasczyk-Gurowietz
Glück Auf

Mój adres:
Markus Klasczyk-Gurowietz
ul. Padarewskiego 36 a/2
41-500 Chorzów

Redakcja Jaskółki Śląskiej wraz z komitetem Założycielskim Związku Ludności Narodowości Śląskiej prosi o kierowanie wniosków (wzór w załączeniu) o wpisanie w oficjalnych aktach narodowości śląskiej. Kserokopie odpowiedzi urzędów kierować na adres redakcji.

(Imię i nazwisko)

(Imiona rodziców)

(Adres)

(Data i miejsce urodzenia)

(Seria i numer dowodu osobistego)

(Pesel)

(Miejscowość, data)

Urząd Miasta/Gminy w
Wydział Ewidencji Ludności

Ja, niżej podpisana (-y), wnoszę o wpisanie w oficjalnych aktach dotyczących mojej osoby mej narodowości jako śląskiej.

(Podpis)

Niedworok Adolf

Urodzony w Muchenitz, od 1936 roku Mosdorf (Mechnice, gmina Dąbrowa koło Opola) poeta i powieściopisarz

Uczęszczał do klasycznego Burgimnasium von und zu Oppeln od 1942 roku, następnie do gimnazjum repolonizacyjnego w Opolu i pobierał naukę w liceum korespondencyjnym w Katowicach. Jego losy, to losy typowe dla Górnoszlązaków.

W roku 1945 ewakuowany został do Niemiec.

Pierwsze wiersze, podobno bardzo dobre, pisał po niemiecku. W Niemczech przebywał dwa lata. W Dusseldorfie poznał pisarza, H. Eulenberg (1876-1949) i wstąpił do tamtejszego koła młodych literatów. Tam opublikował w 1947 roku, pierwszy wiersz.

Ze swoją rodziną wraca do Mechnice. W Polsce debiutował w 1953 roku w „Zolnierzu Polskim” i „Głosach znad Odry”. W 1957 roku w „Pamiętnikach Opolan” zadebiutował jako prozaik. Inne jego publikacje to: „Opolskie słowa” (poezja), „Przechodząca godzina” (zbiór wierszy), „Marzenia na gościńcu” (powieść autobiograficzna), „Promień i lęk” (poezja), „Pamiętnik Ryszarda” (powieść), „Szare srebro dnia” (poezja), „Otwieranie wnętrza” (poezja), „Moje rzeki” wiersze.

Ponownie wyjechał ze Śląska w 1987 roku. Ireneusz Czajka
Hildesheim w lutym 1997.

Adolf Niedworok

Moja śląska piszczałka

ja, z imienia Adolf - tak mnie bez pieczętliwego zdrobnienia wola najśladza matka, i najwspanialszy ojciec mnie ongi zwał - ja Adolf N., com zwykle zero wobec mistrza, który rozpoczął swą pieśń: „Ich, Bertolt Brecht, bin aus den wchwarzen Waldern” - w szubienicznym dość humorze ośmielał się oświadczyć

urbi et orbi, że od lat młodych się dręcąc pytaniem: kimże chłopie jesteś? Być może wolaliby być - głupim wesolym wróblem, któremu brak w szarym czubku kłębów wrocławczych, czy co swą procą odstrzelił podstępny wróg, mały byłby Karlik - nieraz bowiem chce mi się czekać na piekło bez zamartwienia się myślą, jak świat, mój chory przeciwnik, cierpiący jest i okrutny.

Ale podobno i w nas, pokomym prowincjonalnuszach niesfome myśli się jeź, odkąd zagraża nam, nieprzeżytnym łbom, ze strony chytrych zagłada. Otóż ja, impulsywny naiwniak, wnioskuję, iż najpotrzebniejszą sztuką jest umieć żyć: większą niż uprawianie kartofliśka, budowa domu, którego nie zwali wiatr i szyć solidnych bućków.

Niż hulać na weselisku, i pić gorzałę z karlusiemi.

MIESIĘCZNIK RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
JASKÓŁKA ŚLĄSKA
 Schlesische Schwalbe • Slezská Vlastovka



Wydaje: ZARZĄD RUCHU AUTONOMII ŚLĄSKA
 Adres redakcji: 44-200 RYBNIK, Plac Wolności 7, tel. 395-430,
 Redaktor naczelny: Rudolf Kotolodziejczyk
 Bank Przemysłowo-Handlowy, Oddział Rybnik, nr 322737-211972-132

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca.
 W przypadku publikacji... zastrzegamy sobie prawo do skróćów.